Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok III. Nr 92 (506) Białystok, sobota-niedziela 18-19 kwietnia 1953 r. A Cena 20 gr

Dziś —→ w numerze:

20.000 polskich „czołgów pokoju" — str. 2.

Po raz pierwszy wspólnie i planowo... — str. 4.

W 10 rocznicę powstania w getcie — str. 4.

Dodatek „Gazety Białostockiej" „Świat i Ludzie".

Wódz narodu polskiego

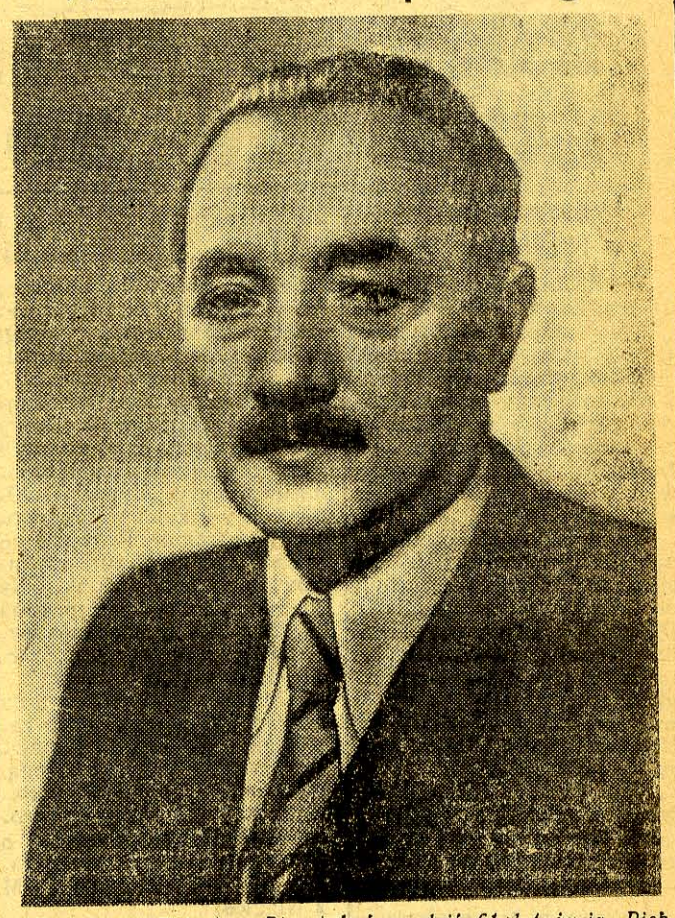

Towarzysz Bolesław Bierut kończy dziś 61 lat życia. Pięknego, ofiarnego życia. Życia, które od najwcześniejszych lat młodości było walką.

Bolesław Bierut, wielki Syn polskiej klasy robotniczej nie szczędził i nie szczędzi swych sił w walce o zwycięstwo dla najdroższej mu sprawy: sprawy Polski, sprawy szczęścia jej ludu, sprawy pokoju i socjalizmu.

To On w szeregach Komunistycznej Partii Polski zadziwiał swym hartem i mądrością, wskazywał polskiej klasie robotniczej, narodowi polskiemu drogę do prawdziwie niepodległej Polski, drogę do takiej Polski, w której gospodarzem byłby jej lud.

To On w latach okupacyjnej nocy jako współtwórca Polskiej Partii Robotniczej był obok Marcelego Nowotki, Pawła Findera tym, który przewodził narodowi polskiemu w jego walce o wyzwolenie narodowe i społeczne.

To On przewodzi dziś narodowi polskiemu na jego nowej drodze dziejowej, przewodzi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w jej walce o Polskę żelaza, betonu i stali, o Polskę szczęścia i dobrobytu wszystkich jej obywateli, o Polskę socjalistyczną.

Bolesław Bierut, wierny uczeń Lenina i Stalina, niezłomny szermierz przyjaźni polsko-radzieckiej, Sternik Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej otoczony jest miłością i szacunkiem całego narodu polskiego. Imię Jego jest nierozerwalnie i na zawsze związane ze wszystkimi zwycięstwami naszego narodu.

Spółdzielcy wyprzedzili indywidualnych

Aby godnie uczcić święto mas pracujących 1 Maja, spółdzielcy z gromady Mierucie, pow. Grajewo, zobowiązali się wykonać siewy w ciągu 2 tygodni. Równocześnie wezwali oni do współzawodnictwa sąsiednią wieś Konopki, gdzie chłopi gospodarują jeszcze indywidualnie.

Mimo, że jednocześnie zaczęły się prace polowe w spółdzielni Mierucie i w gromadzie Konopki oraz mimo tego, że spółdzielnia miała znacznie większy areał ziemi do zasiewów, prace polowe zakończyła w ciągu 9 dni, podczas gdy chłopi z Konopek potrzebują jeszcze do zakończenia siewów jakieś 3—4 dni. Brawo spółdzielcy!

(ch)

Sesja Zgromadzenia Narodowego CSR

PRAGA. Dnia 16 bm. otwarta została kolejna Sesja Zgromadzenia Narodowego Republiki Czechosłowackiej.

Gdy prezydent Zapotocky przybył na salę posiedzeń, posłowie przyjęli go długotrwałą owacją. (Dalsze informacje — w następnym numerze).

DZIESIĄTKI TYSIĘCY ROBOTNIKÓW REALIZUJĄ CZYN 1-MAJOWY

Czerwone proporczyki Wart 1-Majowych w zakładach pracy całej Polski

Produkować więcej, lepiej i oszczędniej postanawiają załogi robotnicze dla uczczenia swego święta, dla wzmocnienia sił Ojczyzny

ŁÓDŹ

Na Wartach 1-Majowych stają dziesiątki tysięcy ludzi pracy we wszystkich zakładach pracy Łodzi. Łącznie Warty 1-Majowe w fabrykach włókienniczych, metalowych, drzewnych, chemicznych, przemysłu spożywczego, na placach budowy nowowznoszonych obiektów przemysłowych i mieszkalnych w Łodzi zaciągnęło w dniu 17 bm. ponad 30 tysięcy ludzi pracy.

Przystępując do pełnienia Wart 1-Majowych, robotnicy i personel techniczny, zarówno członkowie partii jak i bez partyjni, po dokonaniu dokładnej analizy dotychczasowego przebiegu realizacji długookresowych zobowiązań produkcyjnych, podejmują konkretnie określone dodatkowe zadania.

W wielu zakładach pracy robotnicy i członkowie dozoru technicznego stając na wartach przystępują gremialnie do stosowania wspaniałych radzieckich metod pracy Czutkicha, Żandarowej oraz podejmują postanowienia, mające na celu podniesienie jakości produkowanych przez nich towarów.

NOWA HUTA

Na budowie jednego z rejonów produkcyjnych kombinatu Nowa Huta — największej w kraju wytwórni materiałów ogniotrwałych, warty zaciągnęło już ponad 20 wieloosobowych brygad robotniczych. Stając na wartach załoga postanowiła przyspieszyć realizację swego długookresowego zobowiązania, które mówi o uruchomieniu licznych wielkich obiektów, wchodzących w skład rejonu, na miesiąc przed terminem.

Warty 1-Majowe zaciągnęła również załoga przygotowująca do ruchu największą w kraju i najnowocześniejszą odlewnię żeliwa. Zespoły Wojciecha Kochmańskiego i Tadeusza Zieby postanowiły, zaciągając Wartę 1-Majową ukończyć przed terminem montaż stołów wsadowych jak również montaż wielu innych urządzeń odlewni.

LUBLIN

Z okazji zbliżającego się międzynarodowego Święta Pracy robotnicy wielu lubelskich zakładów przemysłowych zaciągnęli Warty 1-Majowe, przyozdabiając swoje stanowiska robocze i warsztaty czerwonymi proporczykami i gołąbkami pokoju.

W zobowiązaniach podjętych przy zaciąganiu Wart przodujący tokarze FSC im. Bolesława Bieruta Czesław Iwanicki i Stanisław Gryzio postanowili wykonać swe zadania na rok bieżący do dnia 17 lipca. Brygady inwestycyjno-gospodarcze wykonają dodatkowo o 10 zleconych robót więcej dla akumula-

(Dokończenie na str. 2)

Towarzysz Bierut przyjął delegację załogi „Ursusa"

WARSZAWA. — Dnia 16 bm. Prezes Rady Ministrów towarzysz Bolesław Bierut przyjął delegację załogi Zakładów Mechanicznych „Ursus". Delegacja wręczyła Prezesowi Rady Ministrów meldunek, w którym załoga donosi o wyprodukowaniu przez te Zakłady 20-tysięcznego traktoru.

Prezes Rady Ministrów tow. Bolesław Bierut przekazał załodze Zakładów Mechanicznych „Ursus" gorące pozdrowienia w związku z jej osiągnięciami — wyprodukowaniem 20 tysięcy traktorów, które pracują dziś na polskiej wsi i życzył jej nowych sukcesów w walce o rozwój polskiego przemysłu traktorowego, o dalsze tysiące traktorów, które przyczynią się do umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, przyspieszą socjalistyczną przebudowę wsi.

POWAŻNY SUKCES POKOJOWEJ INICJATYWY CHIŃSKO-KOREAŃSKIEJ

„Zgromadzenie Ogólne NZ wyraża nadzieję, że dalsze rokowania w Panmundżon doprowadzą do szybkiego zawarcia rozejmu"

Komisja Polityczna ONZ przyjęła jednomyślnie propozycję brazylijską w sprawie Korei, popartą m. in. przez delegację Polski

NOWY JORK. — Na posiedzeniu Komisji Politycznej ONZ toczyła się dnia 16 bm. dyskusja nad rezolucją polską oraz nad rezolucją brazylijską. Rezolucja brazylijska stwierdza m. in., że **„Zgromadzenie Ogólne wyraża nadzieję, iż wymiana rannych i chorych jeńców wojennych zostanie szybko zakończona oraz że dalsze rokowania w Panmundżonie doprowadzą do szybkiego zawarcia rozejmu w Korei, zgodnego z zasadami i celami ONZ".**

W toku dyskusji zabrał głos szef delegacji polskiej, minister Stanisław Skrzeszewski. Mówca przypomniał inicjatywę pokojową rządu Chińskiej Republiki Ludowej i Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, zmierzającą do zawarcia rozejmu i do zakończenia wojny w Korei oraz nawiązał do rokowań w Panmundżonie. W obecnej sytuacji — oświadczył minister Skrzeszewski — delegacja polska uważa za rzecz możliwą udzielenie swego poparcia dwukrotnie poprawionemu projektowi rezolucji, wniesionemu przez delegację Brazylii, oraz nie nalega na postawienie pod głosowanie swoich wniosków w sprawie koreańskiej. Jeśli chodzi o pozostałe problemy, zawarte w rezolucji polskiej, to delegacja polska zastrzega sobie prawo postawienia ich na następnej sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ.

Następnie odbyło się głosowanie nad rezolucją brazylijską, która została przyjęta jednomyślnie 60 głosami.

Jednomyślne uchwalenie rezolucji powitane zostało przez delegatów, korespondentów i publiczność hucznymi oklaskami.

BŁYSKAWICA

Spółdzielcy z gromady Górne, gm. Hajnówka, starannie przygotowali się do tegorocznej wiosennej akcji siewnej i do dnia 3 kwietnia całkowicie ZAKOŃCZYLI siewy zbóż kłosowych. Na wyróżnienie zasłużyli przewodniczący spółdzielni tow. Nowik oraz członkowie: Jan Surel, Andrzej Piewa, Kuźma Sac i ZMP-owiec Grzegorz Gromadzki. Natomiast Teodor Sac, mimo że podpisał statut i zobowiązał

się pracować w kolektywie, nie wyszedł do pracy ANI RAZU. Uważa on widocznie, że jeżeli wniósł do spółdzielni 7 ha ziemi, to już go więcej nic nie powinno obchodzić. Niech inni robią za niego.

Ale TAK NIE JEST. Spółdzielcy szybko załatwiają się z tego rodzaju kombinatorami. Działając zgodnie ze statutem, po prostu wykluczają ich na najbliższym walnym zebraniu ze swego kolektywu. Obejdą się bez takich jak Teodor Sac. (ch)

19 BM. O GODZ. 16

Odczyt red. H. Korotyńskiego o bohaterskiej Korei

Bohaterstwo koreańskiego ludu, pod grozą bomb, napalmu i dżumy walczącego o swą wolność zasługuje na najwyższe uznanie. Grabieżcza wojna, jaką imperialiści prowadzą z całym narodem, z kobietami i dziećmi, obnaża olbrzymią nikczemność i zezwierzęcenie faszystowskich metod kapitału. Ta wojna alarmuje i ostrzega.

Na temat Korei, swych wrażeń z pobytu w tym bohaterskim kraju, mówić będzie red. Henryk Korotyński, poseł na Sejm i prezes Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich — w odczycie zorganizowanym przez białostocki oddział Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, 19 bm. o godz. 16 w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki (ul. 1 Maja 1).

ZACIĄGAJMY WARTY 1-MAJOWE

Codziennie klasa robotnicza i masy pracujące swym ofiarnym wysiłkiem wykazują, jak głęboko, jak mocno ugruntowały się w sercach wszystkich ludzi pracy idee Frontu Narodowego, jak zwarte, scementowane są jego szeregi. Ta jedność woli w walce o pokój i socjalizm, w której przewodzi narodowi nasza partia, najdobitniej, najwyraźniej wystąpiła w dniach ciężkiej żałoby klasy robotniczej, naszego narodu i całej postępowej ludzkości po stracie Wodza wszystkich ludzi pracy i wielkiego Przyjaciela Polski — Józefa Stalina.

Zrodziły się wówczas długookresowe zobowiązania produkcyjne — szlachetna i twórcza forma hołdu dla Tego, który wszystkie swe siły poświęcił, od młodości do zgonu, walce i pracy dla dobra prostych ludzi.

Obecnie klasa robotnicza jeszcze wyżej podnosi bojowy sztandar współzawodnictwa pracy. Z długookresowych zobowiązań, realizowanych z całym zapałem i ofiarnością, wyrastają nowe. Zbliża się przecież najbardziej ukochane, najmilsze sercu każdego robotnika święto — dzień 1 Maja, święto narodowe i święto ludzi pracy, dzień międzynarodowej solidarności robotników całego świata.

Jakżeż nie uczcić godnie, po robociarsku, tego wielkiego dnia Majowego Święta, po raz dziewiąty obchodzonego w wolnej Ojczyźnie? Czyż jest w Polsce choć jeden robotnik, który nie rozumiałby tego, który z entuzjazmem nie podchwyciłby inicjatywy przodujących robotników Stoczni Gdańskiej, budowniczych warszawskiego metra, Wielkopolskiej Fabryki Urządzeń Mechanicznych i setek innych fabryk, zakładów pracy, instytutów naukowych?

Weszły już w krew klasy robotniczej, stały się szlachetną tradycją Warty 1-Majowe.

Już dziś tysiące czerwonych proporczyków zdobią stanowiska robocze, tysiące przodowników, brygad, oddziałów, całych załóg w kopalniach, hutach, fabrykach, biurach projektowych i zakładach naukowych podchwyciło piękną inicjatywę, zaciągnęło Warty 1-Majowe. Z godziny na godzinę rośnie liczba tych, którzy stawiając na swej maszynie, na swym warsztacie, w podziemnym chodniku kopalni i przy piecu hutniczym czerwony proporczyk — wzmożonym wysiłkiem, wytężoną pracą w dniach przedmajowych dadzą Ojczyźnie najpiękniejszy dar, dodatkową produkcję, pomnażającą jej wielkość i siłę.

Robotnicy! Nasze najpiękniejsze Majowe Święto przed nami. Uczcijmy je w wolnej ludowej Ojczyźnie tak, jak przystało na prawdziwych gospodarzy. Bierzmy wzór z przodujących robotników i załóg. Wszyscy pod czerwone proporce Wart 1-Majowych! Nasza jest przyszłość, nasza jest Ojczyzna ludzi pracy, z naszego trudu i zapału rośnie ona coraz piękniejsza i zasobniejsza.

„Nieustanne wzmacnianie siły i potęgi materialnej, obronnej i kulturalnej naszego państwa ludowego — uczy towarzysz Bierut — to najświętszy obowiązek każdego obywatela naszego kraju".

W powiecie bielskim całkowicie zakończyły już siewy zbóż kłosowych spółdzielnie produkcyjne: Chraboły, Deniski, Trześcianka, Chrabostówka, Klejniki i Żuki. W pow. białostockim na czoło wysunęły się spółdzielnie: Czerewki, Zajączki, Zubry, i Zawyki, zaś w ełckim: Chruściele i Lipińskie.

* * *

W skali wojewódzkiej do dnia 15 bm. spółdzielnie produkcyjne wykonały już plany zasiewów w 65 proc. (za wyjątkiem powiatów Gołdap i Olecko, gdzie ze względu na warunki klimatyczne siewy rozpoczęto później).

Gospodarstwa indywidualne do dnia 15 bm. wykonały w skali województwa siewy zbóż kłosowych w 40 proc.

* * *

W pow. sokólskim całkowicie zakończyła siew zbóż i roślin strączkowych spółdzielnia produkcyjna Woroniany.

* * *

Traktorzystka POM Olecko — Gertruda Pętrykus pracująca na „Zetorze" w spółdzielni produkcyjnej Sedranki, w ciągu trzech dni wykonała 10 ha orki i 12 ha kultywacji, osiągając 189,4 proc. normy.

* * *

Przodująca traktorzystka z POM Olecko, Krystyna Narkiewicz, która — jak już donosiliśmy — zobowiązała się wykonywać przeciętnie 120 proc. normy, podczas pracy w spółdzielni produkcyjnej Babki osiąga przeciętnie 127 proc. normy.

* * *

Spółdzielnie produkcyjne w powiecie ełckim siewy zbóż kłosowych wykonały już w przeszło 70 proc. Jak zapewnia st. agronom POM Ełk, ob. Faltyn — prace siewne w spółdzielniach tego powiatu zostaną zakończone całkowicie w bieżącym tygodniu.

* * *

Wśród PGR na czoło wysunął się zespół PGR Rudka, który do dnia 15 bm. całkowicie zakończył siewy zbóż kłosowych oraz zespół Knyszyn, gdzie na ogólną ilość 9 gospodarstw, tylko jedno tj. Białosuknie nie wykonało jeszcze w całości siewów. Prace zakończone tam będą do dnia 18 bm.

* * *

Zespół PGR Kamienny Dwór pracuje źle. Do tej pory zaorano tam dopiero 52 ha ziemi i zasilono nawozami 20 ha ozimin. Siewy mają się rozpocząć dopiero w najbliższych dniach. Takie odwlekanie prac przyniesie szkodę dla przyszłych plonów.

WIELKIE ŚWIĘTO ZAŁOGI „URSUSA"

20.000 polskich „czołgów pokoju"

Uroczyste przekazanie 20-tysięcznego polskiego traktora delegacji POM w Niegłosach. — Wspaniała manifestacja sojuszu robotniczo-chłopskiego

WARSZAWA. — W dniu 16 bm. Zakłady Mechaniczne „Ursus" opuścił 20-tysięczny traktor. Dzień ten stał się wielkim świętem całej załogi, która codzienną swą ofiarną pracą realizuje wskazania ukochanego wodza narodu — Bolesława Bieruta, pomaga wsi w jej walce o nowe szczęśliwe jutro.

Na uroczystość przekazania do eksploatacji 20-tysięcznego ciągnika przybyli do fabryki m. in. minister Przemysłu Maszynowego Julian Tokarski, przedstawiciele CRZZ oraz delegacja załogi jednego z przodujących w woj. warszawskim POM w Niegłosach koło Płocka, która ma przejąć traktor.

Na placu fabrycznym, gdzie przybywają goście i gdzie zebrała się cała niemal załoga zakładów — stoją w rzędach nowiutkie, dopiero co — w dniu dzisiejszym wyprodukowane, nasze „czołgi pokoju" — potężne „Ursusy".

Rozlega się wciąż narastający warkot motorów. Drogą wzdłuż szpaleru zebranych nadjeżdża wprost z hali montażowej nowy „Ursus" — 20-tysięczny z kolei wyprodukowany tu traktor. Prowadzi go przodujący kontroler, zetempowiec Zygmunt Pająk. Na piersiach kierowcy czerwona szarfa z liczbą osiąganej wydajności pracy: 335 proc. normy.

Duma i radość bije z oczu zebranej załogi. Traktor zatrzymuje się przed umieszczoną pośrodku drogi wstęgą.

Dyrektor naczelny zakładów inż. Z. Purzycki prosi ministra Tokarskiego o przecięcie wstęgi i przekazanie traktora delegacji POM z Niegłos.

Zrywa się burza oklasków, gdy minister Tokarski przecina wstęgę. Do ciągnika podchodzi traktorzysta POM z Niegłos — Henryk Gołębiowski. Podaje rękę Pająkowi, całują się serdecznie. „Niech żyje sojusz robotniczo-chłopski" — zrywa się z tysięcy piersi potężny okrzyk. — „Niech żyje bohaterska załoga „Ursusa", „Niech żyje Bolesław Bierut".

Zajmując miejsce za kierownicą ciągnika, Henryk Gołębiowski wzruszonym głosem stwierdził: „Będę się starał jak najlepiej i jak najwydajniej pracować na tym traktorze".

Na trybunę wchodzi sekretarz Komitetu Fabrycznego PZPR Lucjan Kwiatkowski i odczytuje projekt listu do Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta, w którym załoga „Ursusa" melduje Mu o swym osiągnięciu. Tekst listu zostaje jednogłośnie przyjęty przez zebranych. (Tekst listu podaliśmy w numerze wczorajszym).

Maurice Thorez wrócił do Francji

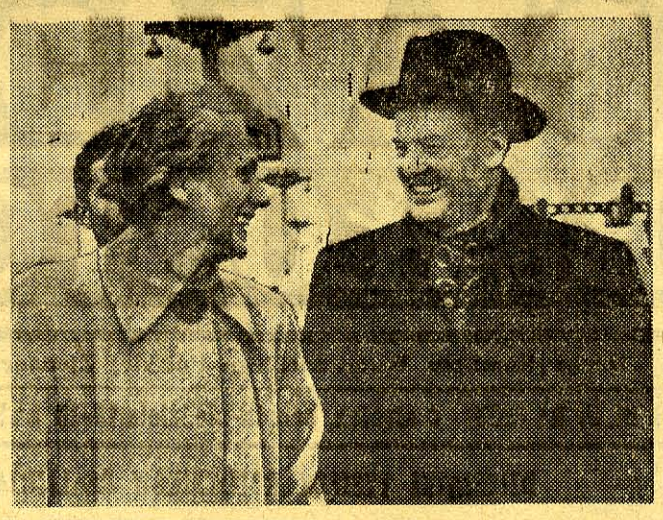

10 kwietnia 1953 r. wrócił do Francji sekretarz generalny Francuskiej Partii Komunistycznej — Maurice Thorez.

Na zdjęciu: Maurice Thorez ze swą żoną Jeannette Vermeersch na dworcu w Saint-Quentin. *Fot. — CAF*

Przegląd prasy zagranicznej

„Prawda" zamieszcza artykuł W. Kłoczka i K. Wiriasowa, pt. „Współpraca gospodarcza wolnych narodów". W artykule czytamy m. in.:

— Wśród różnorodnych form współpracy gospodarczej wolnych narodów szczególnie doniosłą rolę odgrywa handel zagraniczny. Wymiana między krajami obozu socjalistycznego stale wzrasta na bazie potężnego wzrostu ich produkcji. W okresie 1948—1952 obrót towarowy tych krajów w handlu zagranicznym wzrósł dwukrotnie. Obecne rozmiary handlu zagranicznego Związku Radzieckiego przewyższają znacznie poziom przedwojenny i wynoszą przeszło 18 miliardów rubli rocznie.

W szybkim tempie rozwija się również handel zagraniczny krajów demokracji ludowej. W latach 1946—1952 obrót europejskich krajów demokracji ludowej w handlu zagranicznym wzrósł przeszło pięciokrotnie. W dużej mierze stało się to dzięki rozszerzeniu i umocnieniu stosunków gospodarczych tych krajów ze Związkiem Radzieckim i Chinami Ludowymi oraz między sobą.

Stały rozwój gospodarki krajów obozu demokratycznego nie tylko nie wyłącza możliwości rozszerzenia stosunków handlowych między tymi krajami i państwami kapitalistycznymi, na podstawie wzajemnej korzyści i całkowitego równouprawnienia stron, lecz przeciwnie — możliwości te jeszcze zwiększa. Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej, prowadząc konsekwentnie politykę pokoju, występują stale jako rzecznicy międzynarodowej współpracy i rozwoju stosunków gospodarczych między wszystkimi państwami, uważają bowiem ten rozwój i współpracę za ważny warunek utrwalenia powszechnego pokoju i bezpieczeństwa narodów.

ROKOWANIA W PANMUNDŻONIE

Komunikat delegacji koreańsko-chińskiej

PEKIN. — Agencja Nowych Chin donosi z Kaesongu, że dnia 16 kwietnia na posiedzeniu oficerów sztabowych obu stron szczegółowo omówiono m. in. sprawę utworzenia punktu, który zajmie się kontrolą działalności grup przekazujących chorych i rannych jeńców oraz sprawę utworzenia placówki dla kontroli ruchu w strefie rokowań w Panmundżonie.

Dnia 16 kwietnia oficerowie sztabowi obu stron wspólnie zbadali ośrodki przyjmowania chorych i rannych jeńców, zorganizowane przez obie strony w strefie rokowań w Panmundżonie.

ZE ŚWIATA

PHENIAN. W czasie gdy przystąpiono do rokowań w Panmundżon, marynarka i lotnictwo USA kontynuowały bombardowanie spokojnych miast i wsi w Korei północnej. Obiektem barbarzyńskich ataków lotnictwa amerykańskiego były od 7 kwietnia Phenian, Namposi, Wonsan, Andżu, Sukczon oraz wiele innych miast i wsi.

LONDYN. Dnia 16 bm. zakończyły się w Rothessay (Szkocja) obrady kongresu szkockich związków zawodowych. Na kongresie tym uchwalono jednomyślnie rezolucję, witającą z uznaniem uchwałę brytyjskiego kongresu Trade-Unionów z 1952 r. o konieczności rozszerzenia handlu między Zachodem a Wschodem.

Rokowania na Korei spowodowały gwałtowną zniżkę akcji przemysłu zbrojeniowego i panikę na giełdzie nowojorskiej.

(z prasy)

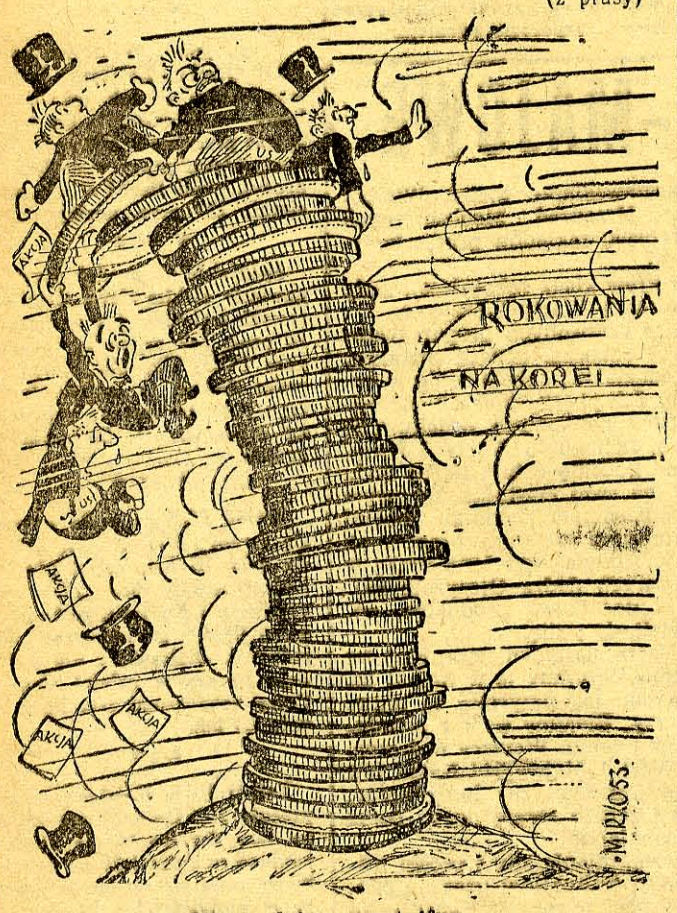

Niespodziewany tajfun...

CHADECJA PRZEKSZTAŁCA KRAJ W PAŃSTWO POLICYJNE

Włochy potrzebują nowego kursu

Krajowa Konferencja Włoskiej Partii Komunistycznej. — Referat tow. Togliattiego pt. „Program komunistów w związku z wyborami do parlamentu"

RZYM. — Dnia 15 kwietnia br. rozpoczęła się w Rzymie krajowa konferencja Włoskiej Partii Komunistycznej.

Na pierwszym posiedzeniu konferencji uczczono 60 rocznicę urodzin sekretarza generalnego partii, Palmiro Togliatti. Przemówienie o życiu i działalności Togliattiego wygłosił zastępca sekretarza generalnego Luigi Longo.

Następnie przemawiał Togliatti, który wezwał delegatów na konferencję do umacniania więzi partii z narodem. W referacie pt. „Program komunistów w związku z wyborami do parlamentu" Togliatti podkreślił, że nowa ordynacja wyborcza jest bezprawna z uwagi na warunki, w jakich była uchwalona. Akty bezprawia popełnione w parlamencie włoskim podczas uchwalania ordynacji wyborczej — oświadczył Togliatti stawiają pod znakiem zapytania legalność samych wyborów.

Mówiąc o zadaniach kampanii wyborczej Włoskiej Partii Komunistycznej, Togliatti stwierdził: „Wzywamy naród włoski, aby podczas wyborów wypowiedział się w ten sposób, by dać Włochom rząd, który by połączył swe siły z siłami walczących o osłabienie napięcia międzynarodowego, o pokój na całym świecie".

Togliatti zdemaskował obecną politykę rządu włoskiego, który przekształca Włochy w państwo policyjne. Włochy — oświadczył mówca — potrzebują nowego kursu. Konieczne są reformy społeczne, przewidziane przez konstytucję.

W zakończeniu referatu Palmiro Togliatti wezwał naród włoski do pozbawienia chrześcijańskich demokratów i ich socjaldemokratycznych, republikańskich i liberalnych lokajów większości w parlamencie.

SPÓR MOSSADIKA Z DWOREM SZACHA

Napięta atmosfera w Teheranie

100 tys. osób demonstrowało przed Medżlisem. — Czołgi i samochody pancerne na ulicach stolicy Iranu

MOSKWA. — Agencja TASS donosi z Teheranu:

W dniu 16 kwietnia miało się odbyć posiedzenie irańskiego Medżlisu, na którym, w myśl żądania premiera Mossadika, miało być rozpatrzone sprawozdanie „komisji ośmiu" w sprawie scentralizowania władzy cywilnej i wojskowej w rękach rady ministrów. Jednakże 15 bm. ośmiu deputowanych z opozycji wyjechało z Teheranu, uniemożliwiając tym samym zebranie niezbędnego quorum dla otwarcia posiedzenia Medżlisu.

Jak donosi prasa irańska, wiele organizacji politycznych wezwało swych członków i zwolenników do zorganizowania w dniu 16 bm. manifestacji przed gmachem Medżlisu pod hasłem poparcia żądań rady ministrów i premiera Mossadika, tj. zatwierdzenia sprawozdania „komisji ośmiu". Dnia 16 bm. w godzinach porannych proklamowano w Teheranie całkowite ustanie pracy. Wszystkie sklepy w mieście zostały zamknięte. Na ulicach panowała atmosfera napięcia. Ze wszystkich krańców miasta skierowały się ku placowi przed Medżlisem kolumny manifestantów. Uczestnicy manifestacji nieśli transparenty i wznosili okrzyki na cześć rządu. Na ulicach skoncentrowane były oddziały policji i wojska. Czołgi i samochody pancerne zagrodziły ulice, wiodące do siedziby Mossadika i do pałacu królewskiego. Przed gmachem Medżlisu przeszedł pochód składający się z kilkudziesięciu tysięcy osób.

Wskutek nieobecności na posiedzeniu Medżlisu ośmiu deputowanych opozycyjnych, posiedzenie nie odbyło się z braku quorum.

Jak donosi dziennik „Bachtare Emruz", w manifestacjach w dniu 16 bm. wzięło udział przeszło sto tysięcy osób.

DZIESIĄTKI TYSIĘCY ROBOTNIKÓW REALIZUJĄ CZYN 1-MAJOWY

Czerwone proporczyki Wart 1-Majowych w zakładach pracy całej Polski

(Dalszy ciąg ze str. 1

torni i działu urządzeń, co pozwoli na całkowite uruchomienie produkcji akumulatorów o 2 dni wcześniej tj. od 29 kwietnia br.

Robotnicy Państwowej Fabryki Obuwia im. Mariana Buczka dzięki postanowieniom podejmowanym przy zaciąganiu Wart, wyprodukują dodatkowo w ciągu kwietnia 100 par obuwia oraz zaoszczędzą 52 kg skóry twardej i wykonają dodatkowo 150 par elementów obuwia z miękkiej skóry.

W Lubelskiej Fabryce Maszyn Rolniczych pierwsi Warty 1-Majowe zaciągnęli członkowie brygad młodzieżowych im. Feliksa Dzierżyńskiego, Zofii Jaroszewicz i Janka Krasickiego. Zobowiązali się oni plan kwietniowy wykonać o 5 dni wcześniej. Młodzieżowa brygada Szali postanowiła w czasie Wart wykonać dodatkowo 4 komplety wytrząsaczy.

KRAKÓW

W Państw. Odlewni Żeliwa w Węgierskiej Górce (woj. krakowskie) do wart 1-Majowych stanęło 96 proc. załogi, w tym wszyscy członkowie PZPR i ZMP.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje zobowiązanie 1-Majowe wybitnego przodownika pracy z Węgierskiej Górki, Józefa Jurasa, który podczas pełnienia wart, zobowiązał się przez przekazywanie doświadczeń i metod pracy pomóc swemu koledze Janowi Stolarczykowi w uzyskaniu wydajności o 30 proc. wyższej od osiąganej przez niego dotychczas.

KIELCE

KIELCE. Wartami produkcyjnymi witają zbliżające się święto klasy robotniczej — 1 Maja robotnicy jednego z przodujących w woj. kieleckim PGR-ów, Czarnów pow. Kielce.

W dodatkowych zobowiązaniach powziętych przy zaciąganiu wart, załoga postanowiła m. in. sadzenie okopowych zakończyć do 25 bm. t.j. skrócić czas wykonania tych prac o 5 dni.

OGÓLNIKOWE UWAGI I CZCZE FRAZESY

Prezydent Eisenhower raczył się odezwać

Aby oszukać amerykańską opinię publiczną, prezydent USA przedstawił „swój własny" kłamliwy program uregulowania problemów międzynarodowych

MOSKWA. Agencja TASS donosi z Nowego Jorku:

W stowarzyszeniu redaktorów prasy amerykańskiej prezydent Eisenhower wygłosił przemówienie poświęcone zagadnieniom międzynarodowym. Po stwierdzeniu, że na plan pierwszy wysunęła się obecnie sprawa „szans zapewnienia sprawiedliwego pokoju wszystkim narodom", prezydent Eisenhower poświęcił znaczną część swej mowy uzasadnianiu i usprawiedliwianiu polityki zagranicznej rządu USA w latach powojennych, wyścigu zbrojeń, utworzenia bloku atlantyckiego itd.

Mówca obarczył natomiast politykę radziecką odpowiedzialnością za wytworzoną sytuację międzynarodową, nie przytaczając jednak żadnych faktów, które by to potwierdzały.

Dalej prezydent Eisenhower oświadczył, że nadeszła „chwila, która wymaga, by rządy krajów świata jasno i uczciwie przedstawiły swe zamiary".

Zwracając się do kierowników Związku Radzieckiego, prezydent Eisenhower kreśli w swym przemówieniu — własny program uregulowania wszystkich problemów międzynarodowych, zapewniając, że „żaden z tych spornych problemów bez względu na to, czy jest on wielki czy mały, nie jest nierozwiązalny, jeśli istnieje pragnienie respektowania praw wszystkich innych krajów" i że „Stany Zjednoczone gotowe są wziąć w tym należny udział".

Według prezydenta Eisenhowera, w miarę tego jak „wzmocni się powszechne zaufanie", można będzie „przystąpić do następnej wielkiej pracy — zmniejszenia ciężaru zbrojeń, jaki dźwiga obecnie świat."

Prezydent ograniczył się do ogólnikowych uwag w niezmiernie doniosłej sprawie redukcji zbrojeń, zaznaczając, że „szczegóły programu rozbrojenia mają oczywiście ogromne znaczenie i są skomplikowane ze względu na swój charakter".

Jeszcze jeden ranny jeniec na Kożedo

PEKIN. — Z Kaesongu donosi agencja Nowych Chin, że w amerykańskim obozie jenieckim na wyspie Kożedo ranny został 15 kwietnia jeden z jeńców wojennych pod pretekstem, że „opuścił barak po zapadnięciu ciemności".

OTO SKUTKI WPŁYWU AMERYKAŃSKIEJ „KULTURY":

Rabunki, gwałty i zabójstwa

W ciągu 1 roku wiedeński sąd skazał przeszło 1500 młodocianych przestępców

WIEDEŃ. Prasa austriacka codziennie przynosi wiadomości o wypadkach rabunków, gwałtów i zabójstw, popełnianych przez młodzież austriacką w wieku 17—19 lat. Liczba procesów sądowych przeciwko młodym przestępcom nieustannie wzrasta.

Wiedeński sąd dla młodocianych przestępców rozpatrzył w 1951 r. przeszło 1500 spraw o przestępstwa chłopców i dziewcząt w wieku do 18 lat. W roku ubiegłym liczba procesów karnych w sądzie okręgowym w Poelten była o 50 proc. większa niż w 1951 r. W okręgu tego sądu 22 proc. wszystkich spraw karnych dotyczyło młodocianych przestępców kryminalnych. Prasa demokratyczna, władze szkolne i organizacje rodzicielskie jednomyślnie przyznają, że niebywały wzrost przestępczości wśród młodzieży austriackiej jest wynikiem demoralizującego wpływu na młodzież amerykańskich filmów, literatury i prasy.

Strajk włoskich robotników rolnych

2 miliony strajkujących

RZYM. — W dniu 16 bm. wybuchł we Włoszech 24-godzinny strajk powszechny 2 milionów robotników rolnych, domagających się poprawy warunków bytu oraz wypłaty zasiłków dla bezrobotnych przewidzianych w ustawie, uchwalonej przez parlament w 1949 r., a dotąd nie wprowadzonej w życie. W związku ze strajkiem, we wszystkich ośrodkach rolniczych odbyły się masowe wiece.

Ogólnokrajowa federacja robotników rolnych i zrzeszenie chłopów południowych Włoch wystosowały do strajkujących depeszę, w której podkreślają doniosłość braterskiej jedności wszystkich kategorii pracowników rolnych w walce o zadośćuczynienie ich słusznym postulatom.

NA SPOTKANIE WIELKIEGO ŚWIĘTA

Tygodniowy dodatek „Gazety Białostockiej"
Nr 15 (66)
18. IV. – 1953

Świat i ludzie

Igor Neverly

1-Majowy sztandar

Towarzysz Grzybowski Wojciech, zwany u nas Grzybkiem, czyścił kominy w nocnej zmianie, to znaczy od dwudziestej drugiej do szóstej. Pracował razem ze ślusarzem jednym, Stockim, co miał ruską żonę. O godzinie drugiej nad ranem, gdy robotnicy z nocnej zmiany wychodzili do stołówki na kolację, ci dwaj powiedzieli: — Zjemy na miejscu. — Zostawszy sami, wyciągnęli z kanałów kominowych schowany tam sztandar, który przysłała nam Warszawa.

Stocki jadł dzwoniąc łyżką i uważał, a Grzybek polazł. Był szczupły, zwinny jak małpa — dlatego on, a nie Stocki. Sztandar z drzewcem miał przyczepiony na plecach.

— Gdyby się sztraba urwała, a ja bym spadł, to zdejm ze mnie sztandar i uciekaj. Mnie nie ratuj, bo nie będzie co.

Towarzysz Grzybek powiedział tak dlatego, że komin Celulozy jest ogromnie wysoki i mury wewnątrz ma pochyłe: im wyżej, tym bardziej człowiekowi się zdaje, że leci w tył.

Ale towarzysz Grzybek miał mocną głowę, lazł i lazł, aż ujrzał tuż nad sobą gwiazdy, wtedy jedną delikatnie odsunął i czerwony sztandar warszawski nad Włocławkiem drutem do ostatnich dwóch sztrab umocował, czyli — można powiedzieć — wetknął kij w mrowisko.

Z samego rana, ujrzawszy sztandar, przybiegł do Celulozy komisarz policji, Wajszyc z Wajszycową, mundurowi, szpicle nawet ze związku oficerów rezerwy przybiegli; i chadeki z Maślanej, i ludzie pana marszałka. Wszyscy na sztandar ujadali, ale był wysoko i strach go bronił. Rychlik bowiem puścił pogłoskę, że komuniści schodząc z komina, niektóre straby podpiłowali: chwycisz ręką, a tu trzaśnie i — polecisz prorządową główką w dół. Nikomu się nie chciało. Tak więc tylko wyklinali popychając jeden drugiego, a sztandar po majowemu łopotał nad miastem, nad masami, które się przygotowywały do pochodu.

Rozstawszy się z Olejniczakiem, Szczęsny pobiegł do swoich z uczuciem jakiejś mocy i wielkiej jasności. Od Bajurskiego dowiedział się wszystkiego o Grzybku. Poszli na Kościuszki we trójkę: Szczęsny, Bajurski i Rychlik.

Na Kościuszki było już dużo towarzyszy. Chodzili tam i z powrotem przed lokalem PPS czekając, aż się zacznie formować ich pochód.

W pewnej chwili, gdy tłum z lokalu pod szóstym runął na ulicę, Szczęsny usłyszał swe imię. Wołał go Leon, ten sam — z wojska z Grunlanda — Leon Klusiewicz, który wówczas był w PPS-ie, jak jego ojciec i brat. Trzymali się swego obrządku mając jednak oczy otwarte, toteż komuniści z nimi kolegowali.

Całą rodziną, bo i z wujem, byłym zesłańcem, stali w szeregu na końcu, więc towarzysze ze Szczęsnym doskoczyli, ustawiając się za nimi zwartym pochodem ze swoim sztandarem, z transparentami: „Pracy i chleba", „Precz z faszystowskim rządem". I pod te sztandary garnąć się poczęły masy z różnych fabryk, zakładów rzemieślniczych, nawet ze szkół. Bezrobotni stawili się licznie, mimo, że magistrat kazał wydawać chleb bezrobotnym o tej właśnie godzinie, by ich od pochodu odciągnąć.

Tak szli śpiewając „Międzynarodówkę" ulicą Kościuszki, przez plac Wolności do rogu Trzeciego Maja. W tym miejscu skoczył do nich z chodnika poseł Piotrowski z wąsatym bonzą związkowym, Śmiechowskim, co miał nos nadpsuty i dlatego podwiązany.

— Tu się kończy nasz pochód.

Piotrowski ręką jak szablą ciął, żeby policja wiedziała, od którego miejsca zacząć.

Siwy Klusiewicz - patriarcha krzyknął na niego:

— Nie róbcie świństwa, towarzyszu.

Młodzi Klusiewicze wyciągnęli ręce robiąc łańcuch, ale na komunistów już natarła policja, a na socjalistów wsiadła milicja PPS, że łamią dyscyplinę partyjną.

Wściekle bito pałkami i kolbami. Najbardziej szalał Turek, w którym Szczęsny rozpoznał policjanta, co to z karczmy na Płockiej chciał go odstawić do komisariatu za to, że użył słowa „Kozłowo" zamiast „Grzywno". Turek ze swą sforą rwał się teraz do transparentu; ten wszakże znikł za pazuchą Bajurskiego, bo był na laskach, jak w swoim czasie radził Corobiący; laski zaś przydały się do obrony.

W dwie godziny po pogromie na tym samym placu zrobiono jednak masówkę. Przemawiał młodzieżowiec, którego Szczęsny nie znał. Kiedy dopadli ich wajszycowi ludzie, towarzysze wymknęli się z nim przez podwórze, skąd pobiegł do restauracji „Zacisze" i tam jak gdyby nigdy nic siadł sobie przy stoliczku zamawiając sztukamięs, sos tatarski i jeden głębszy służbowy.

Szczęsny pierwszy raz brał udział w tej akcji. Wszystko to — pochód, masówki, sztandarki i ulotki — wydało mu się wspaniałe, ale starzy towarzysze mówili, że dawniej masy ładniej świętowały; jest opad, widocznie fala jeszcze nie poszła do góry.

W każdym razie wracał na Grzywno kompletnie zmachany, ale pełen radości i zapału, bo to był pierwszy jego Pierwszy Maj, i Olejniczak powiedział, że będzie z Bidy dobry towarzysz.

* * *

(Po trzech latach)

Jak przed trzema laty Szczęsny chodził z towarzyszami na Kościuszki przed lokalem PPS, tam i z powrotem, czekając aż się uformuje ich pochód. A gdy przyszli kolejarze, których wiódł patriarcha ze srebrną brodą po pas, słowem, kiedy Klusiewicz przywiódł swoje trzy pokolenia Klusiewiczów, Szczęsny stanął obok jego wnuka, obok Leona. Poszli razem jak przed trzema laty i nie rozdzielono ich w tym roku, bo to był rok 36.

Na rogu Trzeciego Maja i Placu Wolności nie było już posła Piotrowskiego. Nikt nie skoczył, nie krzyknął wymachując ręką: „Tu się kończy nasz pochód". Nawet nie próbowano rozdzielić. Nie było takiej siły.

Ponad głowami opornych bonzów związkowych, ponad załganą górą partyjną wyciągnęły się dłonie robotnicze w nierozerwalnym uścisku; i szedł pochód jeden, szumiał wspólną wolą i jednością:

— Precz z dyktaturą Rydza i kliki wojskowej! Precz z sejmem i senatem mianowańców!

— Niech żyje konstytuanta!

— Zerwać z Hitlerem!

— Zawrzeć pakt wzajemnej pomocy ze Związkiem Radzieckim, Czechosłowacją i Francją-

Czuło się głęboki oddech mas, przypływ wzbierającej mocy nie tylko we Włocławku, czy w Polsce. Ten powiew szedł z daleka. Od nowych pól i nowych miast radzieckich w wyniku zwycięskiej pięciolatki. Z Hiszpanii rządu ludowego. Hiszpania była przecież czerwona, Francja też szybko czerwieniała pod rządem jednolitofrontowym, a w Chinach na ziemiach Seczuanu połączone armie towarzysza Czu De i Siu Siantjana gromiły Czang Kai-szeka.

(fragmenty powieści pt. „Pamiątka z Celulozy")

W MAJOWYM POCHODZIE

Zdepczemy gady!

Władysław Broniewski

Pierwszy Maja

Nasz sztandar płynie ponad trony
...bo na nim robotników krew.

Temat? — jak rzeka. Miejsce? — świat.
Cel? — szczęście. Wróg? — kapitalizm.
Myśmy widzieli świat spoza krat,
kraty pękały od młota ze stali.

My pójdziemy Pierwszego Maja
ulicami stolic tego świata,
my za ręce się będziemy trzymali,
my każdego przyjmiemy jak brata...

Każdego? — nie,
bo jest gniew,
bo są banki, kajdany i trony.
Nasz sztandar? Jego kolor czerwony,
„bo na nim robotników krew".

Myśmy szli... raczej nasi ojcowie —
(ileż to lat?...)
w Warszawie, w Łodzi i w Żyrardowie,
myśmy szli na Pierwszego Maja,
jak na bój!
Trony, banki się jeszcze trzymają.
Trzymaj sztandar,
bo twój.

Był rok Piąty, był Siedemnasty,
błysnął Petersburg: natchnienie-miasto,
była dokoła wroga banda,
błyszczał Październik: sztandar!

Ten sam sztandar szumiał nad Madrytem,
pieśń szumiała tym samym rytmem,
na placu Grzybowskim, jak dziś pod Grammos,
w sercach i w pieśni było to samo.

Nie będzie tronów, nie będzie banków,
złamiemy fronty Kuomintangu,
zdepczemy City i Wall Street,
błyśnie wolności świt.

Pokój, pokój, pokój narodom,
braterstwo dla wszystkich ras,
w przyszłość pierwszomajowym pochodem,
wyżej sztandarów las!

Młot, kielnia, motek, kilof i pióro,
pług za traktorem, mosty w dal!
I ty tam pójdziesz literaturo:
słowo — stal.

58 lat
liczy Pierwszy Maj.
Towarzyszu, masz zdobyć świat,
w trudzie trwaj!

Marian Piechal

Rzecz pierwszomajowa

(fragmenty poematu)

Dawniej
ostrożny namysł po kątach,
szept, co się trwożnie w ciemnościach błąkał
gniew, nawijany na serca szpulę,
pomruk, sycony krzywdą i bólem,
w oczach złowieszczy cień
poprzedzał
gromki od szarż policji
na tłum kroczący środkiem ulicy,
zdobny w krwi sztandar wyrosły z bruku,
uczczony ciszą na bruku trupów
Pierwszomajowy dzień.

Dzisiaj,
ze słońca radość przędziona
przez serc roboczych wartkie wrzeciona,
z szybów nadzieja z bryłami węgla,
myśl, co tradycje z postępem sprzęga,
światło, co skraca cień,
poprzedza
tłumny, śpiewny, w orkiestrach,
z czerwienią chwały w górnych rejestrach,
zwycięstwem młotów twardej roboty
z czarnej rozpaczy przekuty w złoty
Pierwszomajowy dzień!

Mieczysław Jastrun

Oda pierwszomajowa

(fragmenty)

W ten dzień drzewcami sztandarów są drzewa,
W ten dzień zwierciadłem oczu jest niebo,
Jedno nam światło twarze zalewa
I w krokach wszystkich jest krok każdego.
Dalej, na ludzi i krajów paradę!
Kwiaty się palą w szatrach kasztanów.
Związek miliarda gwiazd mówi prawdę,
Mówi przymierze serc i sztandarów
Drzewce sztandarów wyżej podnieście!
Czerwień sztandarów — odpowiedź wojnie.
Proletariuszu! mięsem armatnim
Nie będziesz więcej dla giełdy świata.
Pieśń powiedziała: bój to ostatni,
Pieśń mówi dalej: oto zapłata.

* * *

Usta otwarte w hymnie majowym.
Ten dzień ma w oczach naszych zwierciadła
I zwierciadłami każe być słowom.
Niech cieniem służy wam drzewo liściaste,
Jak ja poezja swoją wam służę.
Nieście przed sobą czerwoną gwiazdę,
Nieście przed sobą czerwoną różę.

I MAJA — W ŚWIETLICACH

Przygotowujemy się do wielkiego święta klasy robotniczej

KANTATA PIERWSZOMAJOWA

(recytacja zbiorowa)

I. RODZI SIĘ PIEŚŃ STRYCHÓW I PIWNIC

Recytują mężczyźni:

GŁOS I: Pieśń się rodzi na strychu,
pieśń się rodzi pod murem,
jeszcze jest słaba i cicha,
jeszcze przemyka się szczurem.
GŁOS II: Pieśń się rodzi w rynsztoku,
pieśń się rodzi w piwnicy,
ale się czai do skoku,
aby runąć w ulicę.
GŁOS III: Pieśń wynędzniała i blada
krzywdą wzbiera, narasta,
zanim drapieżna dopada
do gardła miasta.

II. PIEŚŃ ROBOTNIC

Recytują kobiety:

GŁOS IV: Od szóstej rano do szóstej
biegnie, kręci się czółno,
przędza omota nam usta,
oczy zasnuje nam północ.
GŁOS V: Nitka snuje się czarna,
rwie się i łączy po społu,
w domach o barwie popiołu
nędza rodzi się skwarna.
GŁOS VI: Czarny przędzie się wątek
z nędzy, płuc, krwi naszej,
z krzywdy bierze początek
pieśń zrodzona wśród maszyn.

III. NARODZINY SWIADOMOSCI

CHÓR: Zburzymy maszynę, ona nas gnębi,
niech się uciszy Łódź i Zagłębie.
GŁOS I: Z wyzysku rodzi się krzywda,
z krzywdy rodzi się nędza,
nie maszyna was gnębi
ani Łódź, ni Zagłębie.
CHÓR: Martwa krzywdzi maszyna,
z niej się nędza poczyna.
GŁOS II: Człowiek stworzył maszynę,
człowiek w złom ją obróci,
wyzysk łamać poczynaj
na przędzalni i hucie.
CHÓR: Jakże łamać, co trwałe
jak opoka i skała?
GŁOS III: Wszystko, co jest i będzie,
człowiek stworzył na ziemi
i to, co widzisz wszędzie,
dłońmi stworzył swojemi.
CHÓR: Z krzywdą nam walczyć,
z nędzą nam walczyć,
jak to uczynić?
GŁOS I: Ludzka wola twardsza od żelaza —
wasze kilofy, młoty, oskardy.
CHÓR: Razem, razem, razem, razem
do bojów ciężkich i twardych.

IV. MARSZ STRAJKUJĄCYCH

GŁOS I: My na miasto — krok nasz twardszy,
głos nasz słyszy cały kraj.
Place dudnią naszym marszem
GŁOS IV: strajk,
GŁOS II: strajk,
CHÓR: strajk!
GŁOS III: My na skwery — śpiew nasz dumny,
głos nasz słyszy cały kraj.
Gwoździem będzie do ich trumny
CHÓR: strajk,
GŁOS V: strajk,
GŁOS II: strajk!
GŁOS V: My do fabryk — będą nasze,
głos nasz słyszy cały kraj.
My w obronie hut i maszyn
GŁOS IV: strajk,
GŁOS III: strajk,
GŁOS II: strajk!
GŁOS I: My walczymy o socjalizm,
głos nasz słyszy cały kraj,
aż do walki świat rozpali
CHÓR: strajk,
strajk,
strajk!

V. PIEŚŃ MATKI UWIĘZIONEGO I JEJ DZIECI

MATKA: Syna oddajcie!
DZIECI: Oddajcie brata!
MATKA: Brata oddajcie dzieciom!
DZIECI: My przez więzienia,
mury i kraty
bratu
idziemy
naprzeciw.
MATKA: Syna oddajcie!
DZIECI: On się nie podda!
MATKA: On się walki nie zlęknie!
DZIECI: Bratu oddajcie wolność i młodość,
jeśli padnie —
nie jęknie.
GŁOS I: I nie zostanie sam. Jest z nami
walka i walka nas czeka.
Wola mas jak lont i dynamit
i ona wyzwoli człowieka.
Może padnie niejeden w celi,
niech głos usłyszy nasz:
wytrwać!
Uczył nas Marks i uczył nas Lenin,
jak walczyć i wygrać bitwę!

VI. PIEŚŃ WIĘZIENNA

GŁOS II: Gdy sercu smutno i źle,
gdy ciężko i trudno zasnąć,
widzę gwiazdy we mgle.
Ale nie znika mi świat,
nic go nie zdoła zasłonić,
wiem, że od mojej dłoni
dzieli go przestrzeń krat.
Wiem, że rodzi się wiek,
o jaki niejeden się trudził,
i walką byłem wśród ludzi,
by ziemi dać inny bieg.
A jeśli nie ujrzę więcej
ziemi zielonej i młodej,
młode i wolne ręce
dalej poniosą swobodę.

VII. PIEŚŃ O WYZWOLONYM KRAJU

GŁOS I: Odwalimy gruz i cegły,
przerzucimy nowe mosty,
śpiew nasz będzie niepodległy,
GŁOS IV: ludzki,
GŁOS V: wolny,
GŁOS II: prosty.
GŁOS III: Znane miasto,
znane mury
podźwigniemy w górę,
CHÓR: w górę,
GŁOS IV: z pól wyplenim chwast,
by nie było głodu,
nędzy,
by wyrosła wieś
i młoda
poszła bliżej miast.
CHÓR: Dom wzniesiemy wspólny.
GŁOS V: Ozdobimy go czerwienią,
ozdobimy go zielenią.
CHÓR: wspólny polski dom,
GŁOS VI: aby zieleń była w domu,
aby czerwień była w domu,
CHÓR: przyszłym naszym dniom.

VIII. PIEŚŃ WOLNOSCI

GŁOS II: Sztandar czerwony wznieśmy wysoko,
wyżej nad domy miast.
Jeśli jest niebo strome jak okop,
sztandar zatkniemy wśród gwiazd.
GŁOS I: Nic nie powstrzyma, nikt się nie oprze
burzy, gdy rodzi się gniew,
my poprzez ziemię wzdłuż i na poprzek
wrogom na przekór i wbrew.
GŁOS IV: My nie upiory — nie ma upiorów,
z krzywdy wyzwolił się człek.
Noc odmienimy i dzienną porę,
życie zmienimy i wiek.
GŁOS III: Chwała swobodzie, sława zwycięstwu,
ciszy dla tego, co padł,
z pracy i walki rodzi się męstwo
pokój i piękny świat.
CHÓR: Naprzód,
GŁOS I: majowa, pierwszomajowa
pieśń czerwona, pieśni czerwona,
wezmą te strofy, pochwycą słowa
GŁOS II: Wrocław okrzepły,
GŁOS III: Gdynia zamglona,
GŁOS IV: Łódź do Szczecina,
GŁOS I: ten da Warszawie
GŁOS III: pieśń o wolności, pracy i sławie,
pobiegnie morzem, runie w Podhale
na strony świata
GŁOS I: dalej i dalej,
GŁOS IV: pierwszomajowa,
GŁOS II: pierwszomajowa,
CHÓR: pierwszomajowa pieśń.

Stanisław Wygodzki

JAKI ZAWÓD WYBIERZEMY

Specjalizacja i specjaliści w zootechnice

Podstawą postępu technicznego jest z reguły podział pracy. Tak też jest i w tej podstawowej gałęzi gospodarki ludzkiej, to jest w rolnictwie. Nie tak dawno jeszcze rolnik zajmował się całokształtem rolnictwa, a i dziś jeszcze jest to regułą wśród licznych mas drobnych rolników. Od dość dawna już zarysował się jednak wyraźny podział na ogrodników i sadowników z jednej strony, a innych rolników z drugiej strony. Obecnie coraz silniej zarysowuje się podział na produkcję rolniczo-roślinną i zwierzęcą. Coraz częściej spotykamy się z terminami „agrotechnik", „agrotechnika" oraz „zootechnik" i „zootechnika".

Agrotechnika jest specjalizacją w produkcji roślinnej w rolnictwie, zootechnika zaś specjalizacją w produkcji zwierzęcej. Agrotechnik, to specjalista w produkcji zbóż, okopowych itp. roślin, chociaż nie oznacza to, by nie miał pojęcia o produkcji zwierzęcej w rolnictwie. Zootechnik, to specjalista w produkcji zwierzęcej, chociaż znać musi się na produkcji roślinnej, a przede wszystkim na produkcji pasz. Obaj oni pracują w rolnictwie, ponieważ jednak postęp wymaga specjalizacji, przeto pierwszy poświęca się głównie uprawie roślin, drugi zwierzętom.

W związku z tym pozostaje również i szkolenie, które dawniej dla wszystkich rolników było jednakowe. Już w szkolnictwie zawodowym średnim istnieją np. szkoły o nastawieniu zootechnicznym noszące do tej pory nazwę szkół hodowlanych. Ponieważ nazwa ta jest z naukowego punktu widzenia błędną, dlatego na jej miejsce wprowadza się nazwę „zootechniczne". W ten sposób na wyższych uczelniach rolniczych istnieją obok wydziałów rolnych czyli agrotechnicznych, również wydziały zootechniczne, których zadaniem jest szkolenie inżynierów specjalistów zootechników.

Oczywiście uczą się oni obok przedmiotów dotyczących chowu zwierząt również i przedmiotów dotyczących produkcji roślinnej jakkolwiek w mniejszym wymiarze niż agrotechnicy.

Zasadniczo program umiejętności zootechnika obejmuje wszystkie gatunki chowanych przez nas zwierząt domowych. Zootechnik musi znać się na chowie bydła i świń, koni i owiec, drobiu i różnych gatunkach zwierząt futerkowych.

Po ukończeniu wydziału zootechnicznego inżynierowie zootechnicy pracują w różnych dziedzinach życia gospodarczego. Poza państwowymi gospodarstwami rolnymi, gdzie czuwają bezpośrednio nad produkcją mięsa i mleka, jaj czy wełny, nad odchowem koni czy innych zwierząt gospodarskich, pracują oni w prezydiach wojewódzkich i powiatowych rad narodowych, w różnych zakładach i stacjach doświadczalnych, jako nauczyciele w szkołach rolniczych, jako asystenci w wyższych szkołach rolniczych, wreszcie na różnych stanowiskach w placówkach handlu czy przetwórstwa zwierzęcego.

O ile w samych studiach na uczelniach i w pracy w większości wymienionych tu stanowisk specjalizacja w zootechnice dotyczy całości chowu zwierząt, tj. obejmuje wszystkie lub prawie wszystkie gatunki, to w życiu praktycznym idzie ona niejednokrotnie znacznie dalej. Po wyjściu z uczelni, a nieraz już podczas samych studiów, zootechnicy zależnie od zamiłowań i zdolności obierają sobie specjalne nieraz gatunki zwierząt czy ich grupy, jako przedmioty swego zainteresowania i późniejszej pracy. Najczęściej dotyczy to hodowców, to jest tych, którzy zajmują się uszlachetnieniem zwierząt, produkcją lepszych ras, odmian czy linii, oraz pracują w doświadczalnictwie zootechnicznym. Wśród nich tworzą się specjaliści od koni lub bydła, nieraz jakiejś specjalnej odmiany, specjaliści od trzody chlewnej, kur, owiec, królików, lisów czy innych zwierząt futerkowych.

Obecny rozwój życia gospodarczego wraz ze znacznym zapotrzebowaniem na wszelkie produkty pochodzenia zwierzęcego zmusza do silnego rozwinięcia zootechniki i czyni inżynierów zootechników bardzo pożądanymi pracownikami w realizacji gospodarki narodowej.

Jedną z wyższych szkół rolniczych, która posiada wydział zootechniczny jest Wyższa Szkoła Rolnicza w Olsztynie. Jako nowo zbudowana dysponuje ona nowoczesnymi urządzeniami szkolnymi, także i licznymi internatami tak, że może bez większych trudności zapewnić studentom mieszkania. Stołówka na miejscu oraz stosunkowo liczne stypendia państwowe umożliwiają wszystkim studiowanie. Dodać tu trzeba, że stypendia dla studentów zootechników są wyższe niż dla studentów innych wydziałów. Poza tym szkoła posiada tuż obok zabudowań szkolnych gospodarstwo rolne, co pozwala na łatwe wiązanie teorii z praktyką w czasie studiów.

● KĄCIK POPULARNO-NAUKOWY ● KĄCIK POPULARNO-NAUKOWY ● KĄCIK POPULARNO-

Świat owadów

III.

Owady dzięki swemu ubarwieniu słusznie mogą być nazwane kwiatami wśród świata zwierzęcego.

Wprawdzie nasze owady pod względem świetności i przepychu ubarwienia nie mogą równać się ze swymi krewniakami egzotycznymi, lecz i tak skala i intensywność barw jest dość rozległa.

Zasadniczo w normalnych warunkach rozwojowych ubarwienie i rysunek owadów są stałe i niezmienne dla każdego gatunku. Zdarzają się jednak w przyrodzie wypadki dość zresztą sporadyczne, występowania osobników, wykazujących znaczne odchylenia od normy w kierunku rozrostu ciemnych elementów rysunku (melanizm) lub bez redukcji tych elementów i ogólnego pojaśnienia (albinizm). Takie odchylenia od normy zaobserwowano głównie w grupie motyli. Ponadto pewien gatunek naszej rusałki (rusałka pstra — motyl) pojawia się w 2-ch pokoleniach rocznie, przy czym ubarwienie każdego z pokoleń jest tak zasadniczo różne, że możnaby kwestionować ich przynależność do jednego gatunku, gdyby to nie było ponad wszelką wątpliwość stwierdzone.

Drogą doświadczeń uzyskano potwierdzenie założenia, że występowanie jednego gatunku w dwóch różnych postaciach (tzw. dwupostaciowość sezonowa) jest uzależniona od wpływu temperatury gdyż poczwarki pokolenia wiosennego zimują, natomiast poczwarki pokolenia letniego rozwijają się w czasie najcieplejszej pory roku (czerwiec — lipiec).

Wreszcie w rozwoju osobniczym istnieje krytyczny moment w czasie przepoczwarczania się. Organizm poczwarki jest w tym czasie niezmiernie wrażliwy na wszelkie zmiany temperatury i żywo reaguje na nie jak to ilustrują obok zamieszczone rysunki.

Na rys. 1 widzimy normalny okaz pospolitej u nas rusałki pokrzywnika, rysunek 2 daje obraz po działaniu na poczwarkę temperaturę podwyższoną w granicach + 41 do 46° C na rys. 3 obraz po działaniu temperatury do — 10° C. Jak wynika z porównania rysunków 2 i 3 podwyższona i zniżona temperatura daje jednakowe wyniki. Nie we wszystkich wypadkach, lecz w wypadku pokrzywnika — tak.

Rysunki 5 i 6 przedstawiają normalnego osobnika rusałki żałobnika oraz cieplną formę otrzymaną pod działaniem temperatury + 45° C.

Autor niniejszego artykułu przeprowadzał wielokrotnie opisane wyżej doświadczenia z tym zastrzeżeniem, że nie mogąc mieć do dyspozycji precyzyjnych termostatów, w które wyposażone są laboratoria uniwersyteckie, używał tylko daleko prymitywniejszych urządzeń i może pochwalić się nie gorszymi wynikami, bo nawet wyhodował tak krańcowe formy, jak ilustruje rys. 4 co należy przypisać tej okoliczności, że do doświadczenia były użyte poczwarki w momencie ich największego uczulenia na działanie wysokiej temperatury.

a) FORMY CIEPLNE: W zwykłym piekarniku kuchennym temperaturę doprowadzałem do pożądanej wysokości około 48° C i za pomocą słabego ognia utrzymywałem ją na tym poziomie. Następnie szklane naczynie, szczelnie zamknięte, z wyłożonymi na siatce poczwarkami na warstwie wilgotnego mchu wstawiałem do piekarnika. Wewnątrz naczynia wilgotny mech zabezpiecza poczwarki od gwałtownego wysychania w wysokiej temperaturze.

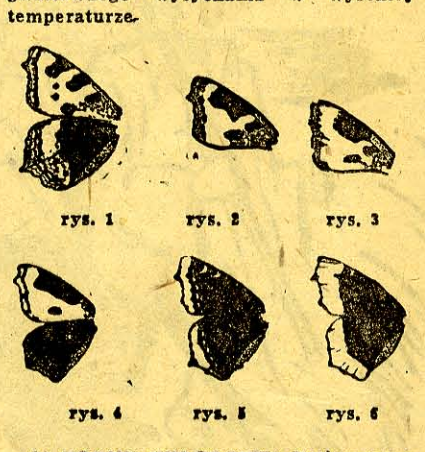

rys. 1 rys. 2 rys. 3

rys. 4 rys. 5 rys. 6

b) FORMY CHŁODOWE: Umieszczone w naczyniu glinianym z nakrywką na suchym piasku poczwarki, wstawiłem do większego naczynia metalowego z masą chłodzącą (lód — sól) i wybitym w dnie otworem dla odprowadzenia tworzącej się wody. Pozostawało tylko uważać aby temperatura nie spadała poniżej — 8 do —10° C, gdyż w niższych temperaturach poczwarki mogą zginąć.

Tego rodzaju doświadczenia można bez większych kłopotów prowadzić w domu, gdyż jak widać z opisu urządzenia nie są wymyślne i samo doświadczenie jest krótkotrwałe: w ciągu dwóch dni 2 razy dziennie po 2 godziny, po czym poczwarki winny być pozostawione w normalnych warunkach.

Stosowaniem pośrednich temperatur od +34 do +40° C i od +4 do 0° C można otrzymać formy o różnym natężeniu zmiany ubarwienia.

Do doświadczeń były brane przeważnie poczwarki naszych rusałek dość pospolitych i powszechnie znanych — pokrzywnika, admirała, żałobnika, rusałki wielobarwnej z uwagi na łatwość zdobywania materiału doświadczalnego w jednym wieku, gdyż samiczki składają jajeczka po pokrzywach (pokrzywnik, admirał, pawik) na brzozach (żałobnik), na iwach, wiązach, wiśniach (wielobarwne). Wyklute z jajeczek gąsienice żyją towarzysko na pokarmowej roślinie i dlatego łatwo je znaleźć i zużytkować do doświadczeń w większej ilości. Poddawać działaniu temperatury należy poczwarki w 4—5 godzin po przepoczwarczeniu się.

Inne gatunki również pod działaniem zmiennych temperatur dają znaczne odchylenie, lecz już trudniej znajdować je w większej ilości.

Podaję jeszcze jeden łatwy sposób prowadzenia doświadczeń, który zamierzam wypróbować sam w b. roku.

Mianowicie na poczwarki ułożone w odpowiednich zagłębieniach płytki torfowej nakłada się rurkę szklaną, przez którą przepuszcza się wodę o pożądanej temperaturze. Rezultaty opisów będą takie jak przy stosowaniu wyżej opisanych sposobów.

Uprzedzając wątpliwości czytelników, czy to potrzebne i czy zda się na co, praktycznie rzecz biorąc, pragnę wyjaśnić, że częstokroć wyniki osiągnięte jak w tym wypadku mogą nie dawać widocznych na razie korzyści, lecz przeniesione na inne dziedziny mogą doprowadzić do rewelacyjnych osiągnięć. Musimy tu iść drogą utorowaną przez wielkiego Miczurina, który niezawodnie w pierwszej fazie swych prób i doświadczeń miał niejedno zwątpienie i rozczarowanie, a jednak wytrwał i wiemy dobrze jakie wspaniałe poczynił odkrycia w dziedzinie agrobiologii. Będzie to jedynie słuszna droga, podyktowana zasadami materializmu dialektycznego.

Musimy również pamiętać i o tym, że naukę wzbogacają nie tylko naukowcy, lecz miłośnicy również wnieśli do niej poważny wkład. Niech to dla nas będzie zachętą.

CZESŁAW NIENIEWSKI

Autor powyższego artykułu prosi wszystkich zainteresowanych entymologią czytelników o skontaktowanie się z nim za pośrednictwem redakcji. Chętnie służyć on będzie wyjaśnieniami i gotów jest nawet dostarczyć materiału doświadczalnego. (Red.)

● KĄCIK POPULARNO-NAUKOWY ● KĄCIK POPULARNO-NAUKOWY ● KĄCIK POPULARNO-

★ WIELKI KONKURS ★ WIELKI KONKURS ★ WIELKI KONKURS ★ WIELKI KONKURS ★ WIELKI KONKURS ★

MOJE WSPOMNIENIA

O Generale Walterze

W Garwolinie, na samym środku rynku, motor zakaszlał i stanął. Nie pomogło nic; ani przekleństwa szofera, ani rady mieszkańców, którzy okrążyli nas chcąc w czymś pomóc. Niecierpliwiłem się i zdenerwowanie moje rosło, wiedziałem przecież, jak droga jest każda minuta. Wreszcie szofer rozłożył ręce i zrezygnowany powiedział: trzeba będzie, obywatelu poruczniku, zaczekać na jakiś samochód, który nas dalej pociągnie, bo sami do Grochowa nie dojedziemy.

Było zimno, grudniowy mróz szarpał powietrzem. Patrzyłem na zegarek; wskazówka sekundnika miarowo posuwała się naprzód, lecz mnie zdawało się, że leci nad zwyczaj szybko. Czas uciekał. Gdy tak wsłuchiwałem się w miarowy szmer sekundnika, usłyszałem szum zbliżającego się samochodu. Ze strony Lublina podjechał do nas taki sam „Łazik" jak nasz, okryty brezentem. Stanął i z maszyny wyskoczył jakiś wojskowy, sprężystym krokiem podszedł do mnie. W miarę jego zbliżania, spostrzegłem dystynkcje generalskie widoczne spoza futrzanego kołnierza skórzanego płaszcza. Stanąłem na baczność: Obywatelu Generale, melduję... i w krótkich słowach opowiedziałem o zepsuciu się naszej maszyny.

Generał przez krótką chwilę patrzał na mnie, uśmiechnął się i powiedział: jeśli musisz być w Grochowie, to będziesz — jakoś się o to wspólnie postaramy. Jego wzrok ślizgał się po mojej postaci i nagle zatrzymał się na moich uszach. Twarz generała przybrała surowy wyraz, czoło zmarszczyło się, głos pozostał ten sam, lecz było w nim coś nowego.

— Dlaczego nie macie nauszników? — zapytał — przecież wam uszy odmarzną.

W głosie generała było tyle troski i serdeczności, że w duchu natychmiast przyrzekłem sobie nie lekceważyć więcej nauszników, mimo że ich okropnie nie lubiłem nosić.

— Wasze uszy są całkiem białe — mówił dalej generał i szybkim ruchem zaczął rozcierać moje uszy. Następnie zdjął swoją futrzaną, generalską czapkę i kazał mi ją ubrać, sam zaś ubrał moją. Stałem oszołomiony dobrocią tego generała, niezdecydowany czy ubrać czapkę czy nie.

Generał widząc moje zmieszanie, powiedział głosem surowym a zarazem ciepłym, ojcowskim:

— Rozkazuję natychmiast ubrać czapkę.

Potem sprawdził jeszcze, czy ciepło mi w niej będzie i czy dobrze są przykryte uszy, następnie kazał mi siąść w maszynę, sam zaś podszedł do mojego szofera, coś z nim porozmawiał. Gdy odchodził słyszałem, jak powiedział:

— Przyślę maszynę, by was pociągnęła, a przez ten czas idźcie się gdzieś ogrzać.

Szofer zasalutował i generał wsiadł do maszyny. Ruszyliśmy. Siedział obok mnie i patrzył na mijane przez nas wsie i zagrody; jego niebieskawe oczy z miłością i zadumą, błądziły po polach. Twarz miał szeroką, wyraźną, dobrą. Gdy mijaliśmy spalone chałupy, na twarzy tej widać było wyraz bólu; to nic, to nic — szeptały usta generała, — odbudujemy — powiedział zwracając się do mnie i za chwilę znów patrzył z miłością na pola, łąki.

Szofer zahamował. Przed nami punkt kontrolny. Radziecki podoficer w stopniu sierżanta i szeregowy podeszli do maszyny, zasalutowali i sierżant poprosił o dokumenty. Generał wyjął dowód, za nim ja podałem swój. Dowód mój zwrócono mnie zaraz, ale dowód generała sierżant trzymał patrząc na niego jakby z niedowierzaniem, wreszcie z wielkim szacunkiem oddał go i szepnął jednocześnie do stojącego obok szeregowca: Eto Waltier.

Słowo to jakby zelektryzowało żołnierza. Odjeżdżając widziałem, jak ci dwaj radzieccy ludzie wyprężyli się na baczność, patrzyli na generała i w oczach ich widać było wielki szacunek, podziw i bezgraniczną miłość.

Dopiero po kilku minutach zdałem sobie sprawę z tego, co powiedział sierżant. A więc to jest generał Walter, wielki bohater znad Ebro i spod Madrytu, a więc to jest ukochany dowódca II Armii WP. Myśli moje przerwał wstrząs hamowanej maszyny. Na środku szosy stał chłopczyk i mała dziewczynka, dziewczynka płakała, wyrywając rączkę swoją z rąk chłopczyka. Generał kazał stanąć, zwinnie wyskoczył z maszyny i stał już obok dzieci. Oto ręka jego gładzi ojcowskim serdecznym ruchem główki dziecięce, nachyla się nad nimi i generał coś serdecznie do nich mówi. I oto ustał płacz dziewczynki, już słychać wesoły szczebiot dzieci, które z ufnością przylgnęły do generała, oglądając błyszczące guziki na generalskim płaszczu. Generał coś wyjmuje z kieszeni i daje dzieciom. Szofer szepcze mi na ucho:

— To cukierki, generał zawsze ma taki zapas dla dzieci.

Słychać beztroski śmiech dzieci, które odprowadzają do samochodu generała. Gdy odjeżdżamy, stoją zgodnie razem, nie kłócą się, pogodzili ich generał, którego żegnając machają rączkami i krzyczą pa... pa... pa... Pokochały tego człowieka, tak dobrego, o tak dobrej twarzy.

Samochód mknął. Generał siedział i uśmiechał się do siebie. Na twarzy jego widać było zadowolenie, na pewno myślał o dzieciach, które dzisiaj pogodził, a dla których walczył przez całe swoje życie, dla których wykuwał wolność, w dni bohaterskich zmagań w Hiszpanii i teraz w czasie Wielkiej Wojny Ojczyźnianej.

Siedziałem cicho, patrząc na generała Waltera. Słyszałem o nim tak wiele, lecz nigdy nie przypuszczałem, że jest to tak bardzo dobry i zarazem prosty człowiek. I to właśnie było w nim nadzwyczajne. Wtedy jeszcze nie potrafiłbym określić na czym ta prostota polega, lecz teraz, pisząc te wspomnienia, wiem już co to było. Widziałem prawdziwego człowieka, prostego, kochającego życie i ludzi, kochającego wolność. I w tej prostocie była wielkość Waltera, kochał swoich żołnierzy, opiekował się nimi jak ojciec i dobrze dowodził, dlatego żołnierze go kochali.

Dojeżdżaliśmy do Grochowa, ukazały się już pierwsze ocalałe domy, wtedy dopiero generał wspomniał o czapce, odezwał się do mnie:

— No, synku, ogrzałeś się, to dawaj czapkę i weź swoją, bo pomyślą, że mnie zdegradowano do stopnia porucznika, gdy zobaczą mnie w twojej czapce— i roześmiał się serdecznie.

Zamieniliśmy się czapkami. Przy sztabie rozstałem się z generałem...

W mojej pamięci został on jako jeden z tych, którzy połączyli w sobie cnoty dowódcy i żołnierza, wzór patrioty i internacjonalisty, prawdziwego Człowieka Stalinowskej szkoły.

Kazimierz Zawadzki
Białystok

Nagrody otrzymują

Do redakcji wpłynęło wiele prac konkursowych. Są między nimi wspomnienia, nowelki, wiersze, opisujące życie i działalność wielkiego rewolucjonisty, bohatera walk o wyzwolenie narodowe i społeczne — generała Karola Swierczewskiego.

Olbrzymie zainteresowanie konkursem świadczy o miłości i przywiązaniu narodu polskiego do tych, którzy własną krwią wykuwali jego lepszą przyszłość.

W dzisiejszym numerze zamieszczamy trzy nagrodzone prace konkursowe. Zachowujemy ich zupełny autentyzm, zmieniając tylko w nielicznych wypadkach niektóre znaki pisarskie, które by wpłynęły na zniekształcenie myśli autora.

Nagrody ufundowane przez LPŻ i „Dom Książki" jury postanowiło przyznać:

I NAGRODĘ — aparat fotograficzny — KAZIMIERZOWI ZAWADZKIEMU z Białegostoku za pracę pt. „Moje wspomnienia o generale Walterze".

II NAGRODĘ — portfel skórzany — ZYGMUNTOWI FILIPOWICZOWI z Krasnopola za pracę pt. „W dalekiej Hiszpanii".

III NAGRODĘ — wieczne pióro — oficerowi DIONIZEMU GAMALCZYKOWI z Białegostoku za pracę pt. „Wzorem dla nas jest wielki rewolucjonista".

IV—X NAGRODĘ — książki — przyznano: JADWIDZE WISNIEWSKIEJ — Zambrów, ROMUALDOWI BOŁTRUCZUKOWI — Białystok, HENRYKOWI KOSTCE — Szepietowo, KAZIMIERZOWI KLIMASZEWSKIEMU — Zambrów, PIOTROWI SKONIECZNEMU — Drohiczyn, JULIUSZOWI DOBROWOLSKIEMU — Białystok, DOROCIE FEDOROWICZ — Grajewo.

Nagrody „Domu Książki" otrzymują:

I NAGRODĘ — pełne wydanie dzieł Moliera — ANTONI IDŻKOWSKI, przodownik pracy z Fabryki Pluszu w Białymstoku.

II NAGRODĘ — dzieła Stalina — ANTONI SOKÓŁ z Białegostoku.

III NAGRODĘ — albumowe wydanie dzieł Prusa — JAN ADAMSKI z Białegostoku.

Zamiejscowym nagrody wysyłamy pocztą.

Wzorem dla nas jest wielki rewolucjonista gen. Karol Świerczewski

Gen. Karola Świerczewskiego czci lud: polski, a szczególnie Wojsko Polskie jako bohatera narodowego, bo jego droga życiowa, droga jego walki odzwierciedla trudną bohaterską drogę klasy robotniczej i ludu polskiego do zwycięstwa Polski socjalistycznej.

Życiorys generała Świerczewskiego — od żołnierza Wielkiej Rewolucji Październikowej do współtwórcy ludowego, robotniczo - chłopskiego Wojska Polskiego, to droga, którą nieomylnie szła do swego zwycięstwa klasa robotnicza Polski, poprzez wszelkie przeszkody, poprzez zaciekły opór obszarników, fabrykantów i różnych przywódców politycznych, działających na szkodę Polski Ludowej.

Każdego z nas, kto dokładnie się wczuje w życiorys generała Świerczewskiego, uderzyć musi splot jego osobistych kolei życiowych i drogi polskiej klasy robotniczej.

Generał Karol Świerczewski jest dla nas, żołnierzy przykładem i wzorem jak trzeba kochać swoją Ojczyznę, swój naród. Jak zacieśniać przyjaźń z narodami Związku Radzieckiego i krajami demokracji ludowej, jak trzeba być czujnym, ochraniając granice państwowe.

Z drugiej strony życie i walka Karola Świerczewskiego uczą nas, jak trzeba nienawidzieć wrogów naszej Ojczyzny, imperialistów amerykańskich i ich sługusów — to szczególnie powinniśmy zapamiętać.

W 1946 roku, będąc na Oficerskiej Szkole Politycznej dowiedziałem się bardzo dużo o życiu i działalności Gen. Karola Świerczewskiego. Imię to z czcią było wymawiane przez wszystkich żołnierzy. Nie jeden z nas pragnął zobaczyć na własne oczy bohatera narodowego, wielkiego patriotę i bojownika o Polskę socjalistyczną. Często rozmawialiśmy między sobą mówiąc: „żeby tak do nas kiedy przyjechał gen. Świerczewski". Wreszcie naszym życzeniom stało się zadość.

Lotem błyskawicy rozeszła się wieść, że w końcu grudnia 1946 r. przyjedzie do naszej szkoły „sam" gen. Walter — Świerczewski. Jeszcze pamiętam dobrze jaki entuzjazm był wtedy, jak się każdy krzątał, a nastrój wytworzył się uroczysty, jakiego nie było dotąd w szkole.

Gen. Świerczewski przybył do nas. Co za radość zapanowała w naszych sercach. Przypominam sobie, że z chwilą kiedy wszedł do naszej szkoły chcieliśmy wyjść wszyscy na jego spotkanie. Po krótkich słowach powitalnych, gen. Świerczewski, nie dając się długo prosić, przyszedł na naszą stołówkę, zasiadł razem z nami do stołu, wesoło rozmawiając i żartując. Przez co i my nabraliśmy śmiałości do niego. Pamiętam, jak pierwszym jego zapytaniem było: — „no i jak wam się żyje chłopcy, czy nie narzekacie".

Mówił potem o swej niedawno odbytej podróży do Stanów Zjednoczonych, o tym, jak był przyjmowany przez tamtejszą Polonię amerykańską i o innych ciekawych sprawach. My wpatrzeni w niego, słuchaliśmy tych opowiadań. Radzibyśmy pytać go o wszystko, bo naprawdę mówił ciekawie i przekonywująco. Z jego mowy wyczuwało się pewność zwycięstwa naszej sprawy.

Gen. Karol Świerczewski gościł u nas zaledwie parę godzin, ale to wystarczyło, by pozostawić niezatarte wrażenie u tych wszystkich, którzy go widzieli, lub z nim rozmawiali. Żegnaliśmy go z żalem gdy odjeżdżał, bo tak było z nim dobrze jak z ojcem. Długo wspominaliśmy potem drogiego nam gościa, gen. broni, Karola Świerczewskiego.

To, co wtedy usłyszałem z ust gen. Świerczewskiego przekonało mnie, że nie należy szczędzić sił i wysiłku dla idei, dla zbudowania ustroju socjalistycznego. Dzisiaj ucząc żołnierzy staram się dawać przykłady z życia gen. Karola Świerczewskiego, wskazując im przy każdej sposobności na ofiary, jakie ponosił w okresie swego życia w imię lepszej naszej przyszłości.

6-tą rocznicę śmierci generała Karola Świerczewskiego uczczę tym, że jeszcze bardziej, jeszcze intensywniej będę wpajał żołnierzom przykłady z życia gen. Waltera Pamięć o generale broni Karolu Świerczewskim żyć będzie w moim sercu zawsze.

ofic. Dionizy Gamalczyk

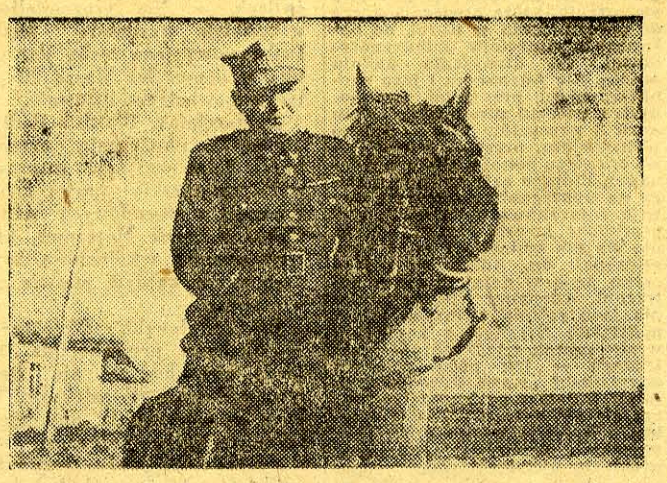

Na zdjęciu: Gen. broni Karol Świerczewski (w ZSRR) w okresie organizowania I Armii polskiej.

W dalekiej Hiszpanii

Było prawie samo południe. Słońce paliło. W rozedrganym od gorąca powietrzu było duszno. Półnagie rozpalone skały gór Betyckich raniły nogi obute w zniszczone trzewiki. Maleńkie krzaczki górskich zarośli nie dawały schronienia przed spiekotą. W gardłach zrobiło się sucho, spieczone wargi coraz szybciej chwytały powietrze. Żołnierze wlekli się, nieczuli na wszystko.

Były niekiedy między skałami tak wąskie przejścia, że trzeba było przechodzić po jednemu. Wtedy cała ta rzeka żołnierzy, sunących wąskim strumieniem zatrzymywała się. Z piersi wyrywały się westchnienia ulgi. Niektórzy siadali w miejscu, inni woleli stać. Młody żołnierz z nasuniętym na jasn. czoło beretem, usiadłszy w cieniu nad złomem skalnym siedział kilka chwil bez ruchu z opuszczona głową. Nie podniósł jej nawet wtedy, kiedy najbliżsi towarzysze ruszyli naprzód. Klęczący obok niego kolega szeptał, w najczystszym polskim języku: wstawaj Stachu, wstawaj. A niech go diabli! Nie mogę już. Buty okropnie natarły mi nogi — pokazywał zakrwawione onuce.

Allons, Allons! Naprzód! Dalej — nawoływali półgłosem towarzysze. Nagle przez szeregi przeszedł szept: generał, generał, słowo do podchwycone przez dziesiątki ust dotarło do każdego. Zwiadowcy przynieśli wiadomość, że Generał Walter, dowódca brygady, oczekuje na ich oddział. Mają połączyć się z innymi jednostkami i wspólnie uderzyć na faszystów. Atak poprowadzi sam dowódca. W żołnierzach zaszła dziwna przemiana. Pochylone głowy dźwigają się do góry, zmęczone twarze uśmiechają się. Czarnowłosy Hiszpan poprawia beret, Francuz odgarnia z czoła zlepione od potu kosmyki włosów, któryś jeszcze podciąga zsuwający się z ramienia karabin. Stach naciąga buty i zapominając o bólu stara się stąpać mocno i równo, zacisnąwszy nieco zęby, by nie wydać jęku. Żołnierzy nie trzeba już napominać. idą żwawo. Przecież tam czeka na nich ukochany Generał.

*

Generał z niepokojem oczekiwał na wiadomości. Od czoła podniósł się gwar. Żołnierze sami zatrzymali się. Dwóch zwiadowców podtrzymywało lecącego przez ręce żołnierza. Twarz jego była prawie czarna od kurzu i dymu, ubranie podziurawione i poszarpane zwisało w strzępach. Ujrzawszy Generała usiłował odepchnąć podtrzymujących i wyprostował się. Odparliśmy atak — charczał Brak już naboi. Nadludzkim wysiłkiem wyprostował się. Melduję, że do nadejścia pomocy wytrzymamy, faszyści nie przejdą. Generał ujął dłonie chylacą się ku dołowi głowę żołnierza i spojrzał mu głęboko w oczy. — Dobrześ rzekł, faszyści nie przejdą — powiedział z mocą.

Noc była jasna. Generał obchodził pierwszą linię okopów, badał położenie i pytał towarzyszącego mu dowódcę tego odcinka frontu, kapitana francuskiego o rozmieszczeniu sił wroga. Kapitan patrzył ze zdumieniem na tego człowieka chodzącego swobodnie wśród świstu kul. Koncentrują siły — przemówił ochrypłym głosem — wskazując ręką w stronę nieprzyjaciela, przygotowują się do ataku. Generał w zamyśleniu pokiwał głową. Sam wyznaczył stanowiska karabinów maszynowych i doglądał umocnienia linii okopów.

O wschodzie słońca rozpoczął się atak. Artyleria faszystowska ostrzeliwująca linie wczorajszego oporu nie wiele przyczyniła szkód. Tym bardziej, że ogień jej trwał krótko, a nocą żołnierze zajęli nowe pozycje. Zaterkotały później z flanków karabiny maszynowe i pod ich osłoną faszyści podczołgiwali się coraz bliżej i bliżej. Generał leżał przy obsłudze karabinu maszynowego. Spokojnie chłopcy, spokojnie — mówił. Niżej lufę, niżej — wyczekać niech poderwą się Faszystowscy oficerowie zdziwieni milczeniem pozycji nieprzyjaciela zbyt szybko, pewni zwycięstwa, porwali żołnierzy do ataku. Ozwały się nagle od czoła karabiny maszynowe. Biły celnie długimi seriami. W morderczym ogniu załamała się dyscyplina, łamały się szeregi, odległość była zbyt duża do przebycia. Faszyści poczęli się cofać, próbowali się rozsypać na boki, lecz wtedy zaterkotały cekaemy z flanków. Żołnierze faszystowscy umykali ścieląc drogę trupami.

Generał dał znak do ataku. Naprzód! Ruszyli z impetem, z okrzykami: Vive la liberteel Niech żyje wolność!...

Zygmunt Filipow
Krasno

Do pochodu 1-Majowego

Poniżej poblikujemy dwa rysunki z dwuwierszami. Proponujemy, aby te rysunki powiększyć i nieść je w pochodzie 1-majowym, a dwuwiersze skandować w czasie pochodu.

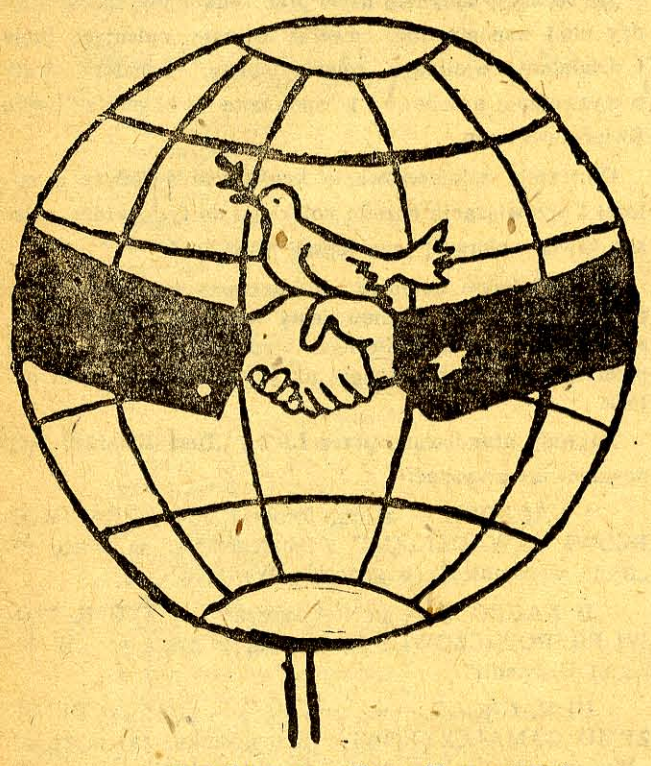

Wspólnie z wielkim Krajem Rad zbudujemy lepszy świat.

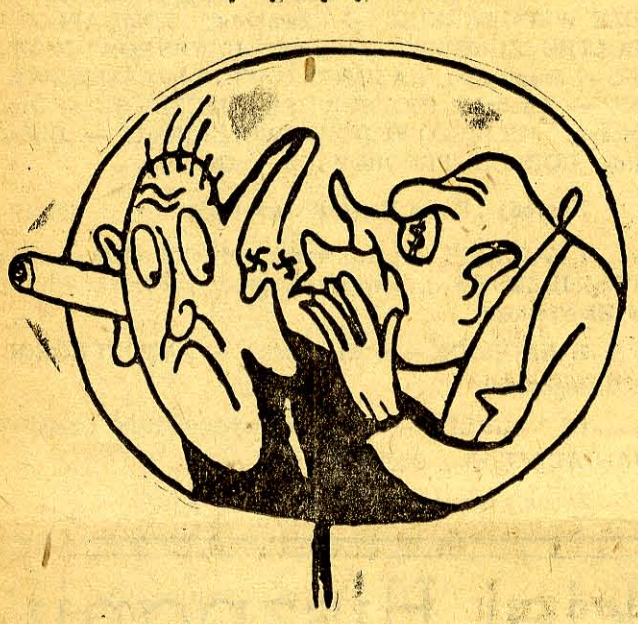

Wróg do ciebie idzie z plotką wymieć go żelazną szczotką.

(z „Trybuny Robotniczej")

OLBRZYMIE ZAINTERESOWANIE KURSEM SAMOCHODOWO-MOTOCYKLOWYM

Zgłoszenia napływają z całego województwa

Nasz kurs samochodowo-motocyklowy wywołał niebywałe zainteresowanie wśród czytelników „Gazety Białostockiej". Ok. 2000 zgłoszeń świadczy nie tylko o chęci otrzymania prawa jazdy, ale wskazuje, jak umiejętność prowadzenia samochodu staje się coraz bardziej potrzebna.

Mówią o tym nasi czytelnicy w setkach nadsyłanych do redakcji listów. Jan Kisielewski z Białegostoku pisze np.:

„Już od dawna chciałem nauczyć się kierować samochodem. Niejednokrotnie umiejętność ta była już dawniej mi potrzebna, lecz niestety, praca zawodowa nie pozwalała na uczęszczanie na normalny kurs. Obecnie bardzo się cieszę i wdzięczny jestem „Gazecie Białostockiej" za urządzenie kursu korespondencyjnego".

W innych listach nasi czytelnicy wskazują, że kurs może stać się „pierwszym stopniem" w kształceniu nowych kadr szoferskich.

„Chcę zdobyć najpierw amatorskie prawo jazdy — pisze Bazyli Leoniuk z Łomży — *a potem dalej poznawać technikę samochodową i zostać wykwalifikowanym szoferem. Motorami interesuję się już od dawna ale dotychczas nie miałem sposobności zdobyć prawa jazdy".*

Roman Gniadosz, pracownik GOM, stale styka się z motorami, zna ich działanie i potrafi je nawet prowadzić, ale...

„Chociaż jestem ślusarzem maszynowym w GOM-ie — pisze w swym liście — *nie mam dotychczas prawa jazdy. Kurs „Gazety Białostockiej" dla mnie szczególnie jest bardzo potrzebny."*

Nasz kurs stanie się także dla wielu czytelników dalszym podniesieniem ich kwalifikacji zawodowych. Szczególnie dla tych, którzy z działaniem silnika samochodowego i z prowadzeniem samochodu zaznajomieni byli tylko bardzo ogólnie, a zakres ich pracy wymaga tego rodzaju znajomości. Pisze o tym np. Ryszard Marciniak z Hajnówki.

„Pracuję w warsztatach remontowych i dużo mam do czynienia z różnymi silnikami. Jako niewykwalifikowany wykonuję tylko najprostsze prace. Chcę czytając „Gazetę Białostocką" nauczyć się działania tych silników".

Bardzo poważną rolę spełni także kurs na wsi. Istniejące tam dotychczas kółka miłośników traktora nie przejawiały żywej działalności, brak im było i organizacyjnej nici i głębszych wiadomości technicznych. Chłopi, zapisując się obecnie na kurs oprócz prawa jazdy zdobędą minimum potrzebnych do obsługi samochodu i traktora wiadomości. Poznają jednocześnie na konkretnych naukowych przykładach, o ile wydajniejsza jest praca maszyny na roli od pracy konia czy rąk ludzkich. O zainteresowaniu, jakie wzbudził kurs na wsi, świadczy choćby przykład Aleksego Bacewicza spod Sokółki, który przyjechał do redakcji by w imieniu wszystkich swych kolegów dokładnie zapoznać się z warunkami uczestniczenia w kursie.

Redakcja z uwagi na olbrzymią ilość zgłoszeń oraz prośby wielu czytelników przedłuża termin zapisów na kurs do 25 bm. Dlatego też naszą pierwszą lekcję rozpoczniemy w przyszłym tygodniu.

Poniżej jeszcze raz podajemy szczegóły kursu i zaznaczamy, że kurs teoretyczny jest całkowicie bezpłatny. Redakcja nie będzie również — jak sądzi wielu czytelników — wysyłać jakichkolwiek skryptów, nauka polega na studiowaniu, dokładnym czytaniu kącika „Nauka jazdy samochodowej i motocyklowej", który przez ok. 3 miesiące ukazywać się będzie w cotygodniowym dodatku „Świat i Ludzie".

Warunkiem przystąpienia jest nadesłanie kuponu zgłoszeniowego. Po trzech miesiącach, z wiadomościami uzyskanymi tą drogą, uczestnik będzie mógł przystąpić do egzaminu teoretycznego.

Następnie przejdzie on fachowe przeszkolenie praktyczne i otrzyma prawo jazdy kategorii III A, uprawniające go do prowadzenia (amatorskiego) samochodu i motocykla.

Nauka jazdy będzie całkowicie bezpłatna, przewiduje się tylko pewne nieznaczne opłaty za szkolenie praktyczne (zwrot kosztów za benzynę, amortyzację samochodu itp.). W szczególnych wypadkach i tu stosowane będą zniżki, wówczas gdy np. z jednego zakładu napłynie więcej jak 20 zgłoszeń. Ponadto ze zniżki korzystać będą również nasi stali korespondenci.

W każdym dodatku „Świat i Ludzie", obok kącika „Nauka jazdy samochodowej i motocyklowej" zamieszczać będziemy kupon, których pełny komplet będzie warunkiem dopuszczenia do egzaminu.

Redakcja odpowiadać będzie także na wszystkie pytania czytelników związane z teorią jazdy samochodowej.

A więc odtąd pilnie studiujemy zasady ruchu drogowego, silnikoznawstwo, elektrotechnikę samochodową i motocyklową, budowę podwozia i kompletujemy kupony „Gazety Białostockiej".

Niżej podane zgłoszenie na kurs należy wypełnić i przesłać niezwłocznie na adres redakcji — Białystok, ul. Kilińskiego 15, z dopiskiem na kopercie „Świat i Ludzie" — konkurs".

Zgłoszenie na kurs samochodowo-motocyklowy „Gazety Białostockiej"

Imię .....

Nazwisko .....

Dokładny adres .....

.....

Zawód .....

Wiek .....

Na szachownicy

Ruchy Króla

Najważniejsza figura, o której pojmanie toczy się cała gra ma stosunkowo ograniczoną swobodę ruchów. Król bowiem może posuwać się ze swego miejsca w każdym kierunku, ale tylko o jedno pole.

Król nie może iść na pole znajdujące się pod działaniem figury nieprzyjacielskiej. Nie może więc iść na pole sąsiadujące z królem przeciwnika.

ROSZADA

Raz jeden w ciągu partii Król ma prawo do wykonania specjalnego ruchu, zwanego roszadą. Jest to łączny ruch Króla i Wieży, wykonywany wzdłuż linii pierwotnego położenia tych figur. Król przesuwa się w stronę swojej Wieży o dwa pola, zaś Wieża przeskakuje przez Króla i staje na polu sąsiednim.

Rozróżniamy roszadę krótką (z Wieżą w linii „h") i długą (z Wieżą w linii „a"). Przy wykonywaniu roszady najpierw należy przesunąć Króla, a potem Wieżę.

Roszady wykonać nie można: a) gdy Król lub Wieża, z którą zamierzamy roszować, ruszyły się przed tym ze swych miejsc, choćby później na nie wróciły, b) gdy między Królem i Wieżą znajduje się jakakolwiek figura — własna lub obca, c) gdy Król został zaatakowany, d) gdy przy wykonywaniu roszady musiałby przejść przez pole zagrożone przez przeciwnika, e) gdy przy wykonywaniu roszady trafiłby na pole zagrożone.

SZACH

Króla bić nie można — można go jednak atakować. Atak bezpośredni na Króla, czyli zagrożenie go zabiciem, nazywamy szachem. Jeśli gracz w obronie przed szachem zasłonił swego Króla inną figurą, to ta figura staje się związana. Nie może ona odejść tak długo, dopóki jej odejście naraża króla na atak.

MAT

Jeśli wytworzy się pozycja, w której jedna ze stron nie może obronić swego króla przed szachem, to sytuację taką nazywamy matem. Mat jest właśnie celem gry i kończy partię, którą wygrywa dający mata przeciwnikowi.

PAT

Patem nazywamy pozycję, w której jedna ze stron, w chwili, gdy przypada na nią kolejność posunięcia, nie może wykonać żadnego prawidłowego ruchu. Pat kończy partię, którą wtedy uważa się za nie rozstrzygniętą.

„Świat i Ludzie" odpowiada uczestnikom kursu

P. Witkowski, Grajewo. — 1) Egzamin teoretyczny odbędzie się w najbliższym mieście powiatowym, w Waszym więc wypadku w Grajewie. Ponadto, jeśli np. w jakiejś gromadzie znajdzie się więcej jak 20 uczestników, komisja przybyć może na miejsce. 2) Do egzaminu teoretycznego trzeba przystąpić z pełnym kompletem kuponów.

B. Krupiński i koledzy w Jaświłach. — Nie zrozumieliście wszystkich warunków kursu. Podstawową jego cechą jest nauka w domu. Na Wasze 20 pytań odpowiadamy listownie.

J. Marciniak, Bielsk - Podlaski. — Po ukończeniu naszego kursu Wasz brat może otrzymać tylko amatorskie prawo jazdy. Kierowców zawodowych szkoli Polski Związek Motorowy, którego ośrodki szkoleniowe znajdują się w każdym mieście powiatowym.

Ob. Sokołowski, Białobrzegi. — Fachowe przeszkolenie tzn. jazdy samochodem nie będą trwały długo. W zależności od stopnia opanowania umiejętności kierowania pojazdem wystarczy do 10 jazd 15-minutowych. Instytucja, w której pracujecie, na pewno nie będzie Wam przeszkadzać w otrzymaniu prawa jazdy.

T. Olszewski, Białystok. — Radzimy Wam zaprenumerować „Gazetę Białostocką", będziecie mieć wtedy zawsze pewność, że dodatek „Świat i Ludzie" otrzymacie.

W. Kwietniewski, Łomża. — Jazdy praktyczne rozpoczną się po zdaniu egzaminu teoretycznego, tzn. we wrześniu. Nie będzie potrzeba przyjeżdżać na nie do Białegostoku. W Łomży uruchomiony zostanie także ośrodek szkolenia.

R. Biziuk, Sokółka. — Trudno w tej chwili ustalić dokładną sumę opłat za jazdy praktyczne. Wobec stosowania różnych zniżek, będą one w każdym razie stosunkowo niewielkie.

M. Wicko, Chodorówka, pow. Sokółka. — Redakcja nie będzie powiadamiać o przyjęciu na kurs. Każdy, kto prześle wypełniony kupon zgłoszeniowy zostaje przyjęty.

J. Magderek, Ełk. — Zgłoszenia nie można dokonać bez nadesłania kuponu zgłoszeniowego.

Czytelników z Białegostoku prosimy o zgłoszenie się osobiste w wypadku chęci zasięgnięcia bliższych informacji.

Na resztę zapytań odpowiadamy listownie.

Odpryski

Kłopoty rewizjonistów

Odwetowcy niemieccy uwijają się jak muchy w ukropie, by przesiedleńców ze Wschodu zachować jako „mięso armatnie", gotowe każdej chwili do „użytku". A więc przede wszystkim utrwalają wśród przesiedleńców nędzę i głód, przetrzymują ich w barakach. Ażeby zaś jeszcze lepiej przygotować się do „Drang nach Osten" „kanclerz" zachodnio - niemiecki wpadł na pomysł wysłania bezrolnych nędzarzy do Kanady, aby przeszli tam odpowiednie przeszkolenie, a po powrocie... kolonizowali obszary wschodnie.

Ten „genialny" pomysł wywołał jednak niepokój ze strony odwetowców z faszystowskiej FDP. Jak to? Łatwo to powiedzieć, że wyjadą — a przecież wytworzy się „próżnia ludnościowa" wśród przesiedleńców, na jakim materiale więc będzie się krzewić bakcyl rewizjonistyczny?

Do tego sporu faszystów z faszystami wtrącili się jednak sami zainteresowani. „Chcemy żyć nowym życiem" — głosi wezwanie przesiedleńców z Szlezwigu-Holsztynu, do wszystkich frakcji bońskiego parlamentu... Domagamy się, aby olbrzymie sumy pieniężne, które przeznaczone są na remilitaryzację Niemiec zachodnich zostały obrócone na cele społeczne. Nie chcemy żadnych układów, które mogą nam przynieść tylko nędzę. Chcemy pokoju i porozumienia".

I cóż z konserwacją „mięsa armatniego", panowie rewizjoniści?

Mat.

Spod Światła

Reklama to nie wszystko

Czy słyszeliście o firmie Roy Bernard et Co w New Yorku? Roy Bernard et Co jest to biuro zajmujące się organizacją różnego rodzaju kampanii reklamowych. Ostatnio Roy Bernard otrzymał zamówienie na reklamę osobliwego towaru. Chodziło mianowicie o zareklamowanie Adenauera przed jego wizytą w Stanach Zjednoczonych. W tym celu firma zajęła się opracowaniem i rozprowadzeniem materiałów, zawierających m. in. szczegółowy życiorys Herr Adenauera od niemowlęcej kołyski aż do dni ostatnich i wychwalających go jako pierwszego, prawdziwego „Europejczyka".

Wszystko więc zapowiadało się jak najlepiej, tym bardziej, że pan Adenauer mógł się pochwalić ratyfikacją układu o „armii europejskiej". O dobrym jego samopoczuciu świadczyła chociażby wypowiedź, że „Ja nie jadę do Waszyngtonu jako żebrak", co stanowiło nie bardzo zresztą taktowną aluzję do bawiących ostatnio w Stanach Zjednoczonych ministrów francuskich z premierem Mayerem na czele.

A jednak — wizyta Adenauera w Waszyngtonie przybrała inny charakter od zamierzonego. „Kanclerz" Niemiec zachodnich jest bardzo zaniepokojony i zmartwiony.

Co się stało? Jaka jest przyczyna nerwowości pana Adenauera? Przyczyna jest prosta. Jest nią nowa inicjatywa pokojowa, podjęta przez naród chiński i koreański i poparta przez Związek Radziecki.

Narody, a wśród nich i naród niemiecki, z radością powitały propozycje, które otwierają drogę do porozumienia w Korei, do polepszenia atmosfery międzynarodowej, do utrwalenia pokoju świata. Ale Adenauera i jego neohitlerowskich przyjaciół, zwolnionych z więzień zbrodniarzy wojennych i generałów hitlerowskiego Wehrmachtu, przeraża perspektywa trwałego pokoju. Dlatego Adenauer, którego cała polityka polega na podżeganiu do wojny, rozwija gorączkową działalność, aby przekonać swych gospodarzy, że nic się nie zmieniło i że w konsekwencji on, Adenauer, i jego reżim będą w dalszym ciągu potrzebni. Adenauer wie, że istnienie jego reżimu związane jest z podziałem Niemiec, z napięciem w stosunkach międzynarodowych. Dlatego — jak pisze dziennik szwajcarski „Neue Zürcher Zeitung" z dnia 7 bm.: „Dla kanclerza nic nie byłoby bardziej przykre, niż gdyby cztery mocarstwa rozpoczęły pertraktacje na temat problemu niemieckiego".

Roy Bernard jest w kłopocie. Podjął się reklamy starego, zleżałego towaru. Towaru, który coraz trudniej jest sprzedać.

P. Z.

Szpilki

Kacyk i krytyka

Do samokrytyk persona
ta chętna:
lewą się ręką bije w piersi
kacyk —
a prawą pisze dla
korespondenta
zwolnienie z pracy!...

Witold Degier

Kułak i dekret

— Włosy wyrosną mi
na dłoni,
Jeśli potrafią zgnieść
nas o n !! —
Rzekł kułak i na dłoń
spoziera.
Gdy spojrzał — pobiegł
do fryzjera!...

Bogdan Brzeziński

Niejednemu mówcy

W nauce o języku stwarzasz
system nowy,
Bo gdzież u ciebie związek
myślenia i mowy.

Tadeusz Polanowski

(„Szpilki")

RUSZYŁ KURS

Szkolenia zawodowego i ogólnokształcącego w Fabryce Pluszu

Przy Fabryce Pluszu w Białymstoku został uruchomiony kurs szkolenia zawodowego i ogólnokształcącego. Na kurs ten uczęszczać będą pracownicy i uczniowie z działu tkalni. Dopomoże to im w dużej mierze w zdobyciu zawodu i pogłębieniu wiadomości z zakresu szkoły podstawowej.

Godziny wykładów są tak rozłożone, aby uczestnicy kursu mogli z nich korzystać nie odrywając się od produkcji. Przedmioty ogólnokształcące wykładać będę nauczyciele ze szkoły wieczorowej dla dorosłych nr 2, zaś przedmioty dotyczące zawodu wykładane będą przez fachowców.

Na otwarciu kursu, które odbyło się w dn. 17 kwietnia obecni byli przedstawiciele Wydziału Kultury MRN, nauczycielstwo ze szkoły podstawowej dla dorosłych nr 2, oraz uczestnicy kursu.

— Wielu z was — mówił do kursantów dyrektor naczelny Fabryki Pluszu ob. Kozaczek — to młodzież pochodząca ze wsi. Ciężkie warunki nie pozwoliły wam na ukończenie szkoły podstawowej. Tu pod troskliwą opieką wykładowców, uzupełniając wiadomości z zakresu szkoły podstawowej, ułatwicie sobie zdobycie zawodu. Zdobywając wiedzę i zawód zasilicie kadry wykwalifikowanych pracowników, na które czeka nasza produkcja. Stoją przed wami nieograniczone możliwości awansu społecznego. Tym, którzy chcą się uczyć, przyjdzie z pomocą partia i rząd oraz całe społeczeństwo.

Kursantka Alicja Krystek, zabierając głos w dyskusji powiedziała: — Mam ukończone 3 kl. szkoły podstawowej. Wszelkimi siłami będę starała się o to, aby uzupełnić swoje wiadomości i po zdobyciu zawodu jak najszybciej stanąć do pracy przy warsztacie tkackim.

A. S.

W DOMU WŁÓKNIARZA

Konferencja wyborcza Okręgowej Rady Związków Zawodowych

26 bm. o godz. 8 rano w Domu Włókniarza przy ul. Kilińskiego odbędzie się konferencja wyborcza Okręgowej Rady Związków Zawodowych. W konferencji udział wezmą delegaci poszczególnych okręgów związków zawodowych i powiatowych rad związków zawodowych.

Między innymi na konferencji omawiane będą osiągnięcia i błędy w pracy związków oraz wybrane zostaną nowe okręgowe władze związkowe. (ha)

NA RUSZTOWANIACH BIAŁEGOSTOKU

Brygada młodzieżowa Edwarda Wójta przoduje na budowie ZBM nr 128

Dla uczczenia święta 1 Maja zaoszczędzą 120 roboczogodzin

Nie ma chyba takiego pracownika w Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego w Białymstoku, który by nie słyszał o brygadzie młodzieżowej **Edwarda Wójta.** Ta wyróżniająca się brygada betoniarsko - transportowa pracuje obecnie na budowie ZBM 128.

— Brygada nasza liczy obecnie pięć osób. Mówię „obecnie", gdyż w najbliższym czasie powiększy się ona o jednego pracownika. Bierzemy do brygady **Janka Pacana,** który jest dobrym i przodującym robotnikiem. Potrafi on dostarczać zaprawę murarską pięciu murarzom. Teraz razem z nami będzie walczył o przekroczenie planów — mówi Edward Wójt.

Brygada Wójta powstała w 1951 r. Ale bywały takie okresy, kiedy niektórych jej członków zabierano na inne budowy. Trudno było pracować tak w rozsypce. Edward Wójt usilnie się starał o to, aby brygadę znowu scalić.

Na budowie 128 pracuje teraz cała dzielna piątka, a więc **Stanisław Małachowski, Stanisław Girejko, Władysław Bednarski, Anastazy Adamski,** no i **Edward Wójt.** Najmłodszy z nich Stanisław Małachowski pochodzi z Czarnej Wsi. Dzięki troskliwej opiece, jaką otoczyła go czwórka starszych robotników, Staszek prędko przyswoił sobie zawód betoniarza i polubił go. Dzisiaj nie ustępuje w pracy swym kolegom. Dotychczas nie zdarzyło się jeszcze, żeby ta dzielna brygada młodzieżowa wykonała mniej niż 150 proc. normy.

— Cała nasza piątka była w ubiegłym roku na Zlocie w Warszawie — opowiada dalej Wójt. — Nie jesteśmy jeszcze ZMP-owcami, ale swoją pracą dowiedliśmy, że kochamy ludową Ojczyznę. Dowiedliśmy nie tylko wykonywaniem planów, ale i codzienną walką o ich przekroczenie.

— Nasze zobowiązanie na 1 Maja — to skrócić czas powierzonej nam roboty o 3 dni przed terminem — mówią członkowie brygady. Zmienimy obliczenia inżynierów, którzy przewidywali, że gruzowanie podłogi gruzem budowlanym, ułożenie posadzki z zaprawy cementowej, ręczne przygotowanie mieszanki betonowej i zrobienie podłoża murarskiego z tłuczenia ceglanego zajmie nam 12 dni. **Prace te wykonamy w 9 dniach i zaoszczędzimy 120 roboczogodzin.**

A. S.

W MUZEUM REGIONALNYM

Wystawa prac Leonarda da Vinci

W Muzeum Regionalnym w Białymstoku została otwarta ostatnio wystawa poświęcona wielkiemu malarzowi i myślicielowi włoskiemu, Leonardo da Vinci.

Wystawa zgromadziła liczne reprodukcje obrazów tego wielkiego artysty. Wśród nich na pierwszy plan wybija się portret Mony Lizy z wiecznie urzekającym uśmiechem, naśladowanie którego nie udało się żadnemu z największych malarzy świata.

Można godzinami oglądać przepiękne da Vinci'ego madonny, a ciągle dostrzega się jakieś niezrównane szczegóły, przyciągające uwagę oglądającego, których nie dostrzegło się przedtem.

Prócz reprodukcji obrazów, wystawa zgromadziła jeszcze wiele plansz tego wielkiego człowieka o wszechstronnym umyśle. Na dużych szklanych taflach umieszczone są plansze z zakresu geologii, mechaniki, anatomii, botaniki, nauki o proporcjach, wiele studiów z zakresu ekspresji i projekty rzeźb.

W pierwszej sali wystawy jest mapa zatytułowana: „Miejsca pobytu Leonarda". Odczytujemy miasta: Amboise, Mediolan, Vinci, Florencja, Rzym... A tuż obok zdjęcia tych miejscowości.

Wielki myśliciel XV wieku wszystkim nam jest bliski. Staje się jeszcze bliższy, kiedy wczujemy się w jego słowa, umieszczone na transparencie przy wejściu na wystawę: **„A ty człowieku, który w moim trudzie rozeznasz podziwu godne dzieła natury, jeżeli za rzecz niegodziwą uznasz jej niszczenie, pomyśl, iż rzeczą najbardziej niegodziwą jest odbieranie życia człowiekowi".**

(ir)

O TYM NA SESJI MRN NIE MÓWIONO

Ten styl pracy trzeba zmienić

Kontrola, i jeszcze raz kontrola

Analizując pracę Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego na ostatniej sesji MRN pominięto zupełnie, zarówno w referacie sprawozdawczym, w korefera cie jak i w dyskusji sprawę usuwania usterek w remontach już wykonanych przez przedsiębiorstwo. Sprawa ta jednak jest bardzo ważna, gdyż jeszcze dzisiaj mieszkańcy Białegostoku interweniują dość często kwestionując wykonane przez MPR-B prace.

System usuwania usterek spowodowanych przez brakoróbstwo ekip MPR-B jest słuszny. Polega on na tym, że za źle przeprowadzony remont odpowiadają ci pracownicy, którzy remont wykonywali, i dlatego oni sami, po normalnych godzinach pracy, usterki te muszą usuwać. Jednak całkowity brak kontroli w Miejskim Przedsiębiorstwie Remontowo-Budowlanym nie daje przy tym systemie żadnych pozytywnych rezultatów.

Robota na przykład została zakończona w roku 1951, a do dziś dnia nikt jeszcze nie usunął usterek, bo ci, którzy remont przeprowadzali wcale nie kwapią się pracować poza godzinami, aby naprawić swe brakoróbstwo. Tymczasem kierownictwo MPR-B ze swej strony w ogóle nie kontroluje przebiegu usuwania usterek i dlatego cała ta usterkowa historia zaciągnęła się już na dobre lata. Mieszkańcy, którzy obecnie kwestionują remonty MPR-B mogą się spodziewać — jak tak dalej pójdzie — usunięcia usterek dopiero w roku 1954 — 1955.

Sprawę tę trzeba ostatecznie i raz na zawsze rozstrzygnąć. Słuszna jest maksyma: zrobiłeś źle — to sam poprawiaj, ale to poprawianie musi mieć jakiś określony termin, musi być ściśle i systematycznie kontrolowane.

Sądzimy, że w dalszej pracy oprócz wniosków i wytycznych ostatniej sesji Miejskiej Rady Narodowej MPR-B przyjmie ewentualnie i to nasze uzupełnienie co do jakości remontów. Piszemy: ewentualnie, gdyż mamy nadzieję, że MPR-B nie będzie już nigdy potrzebowało poprawiać i usuwać usterek w swych remontach.

Uwaga kolporterzy

Przedpłatę na dzienniki i czasopisma w prenumeracie zbiorowej (od 5 egz. na jeden adres) przyjmują wszystkie Delegatury PPK „Ruch" na miesiąc maj do dnia 20 kwietnia br.

W X ROCZNICĘ POWSTANIA W GETCIE WARSZAWSKIM

Uroczysta akademia

Komitet Obchodu X Rocznicy Powstania w Getcie Warszawskim organizuje w Białymstoku w dniu 19 kwietnia br. o godz. 17 w sali Klubu TPP-R uroczystą akademię, poświęconą X rocznicy powstania w Getcie Warszawskim.

Po części oficjalnej zostanie wyświetlony film produkcji polskiej pt. „Ulica Graniczna".

CYRK NR 2 ROZPOCZĄŁ PRZEDSTAWIENIA

Tegoroczny sezon letni artyści rozpoczęli w Białymstoku

Mimo, że cyrk kompletuje się — program jest dobry

Cyrk nr 2, który ostatnio rozbił swe namioty na placu przy ul. 1 Maja, jest jednym z dziesięciu cyrków Zjednoczonego Przedsiębiorstwa Rozrywkowego. Właśnie w Białymstoku Cyrk nr 2 rozpoczął tegoroczny sezon letni i załoga cyrku razem z mieszkańcami naszego miasta obchodzić będzie tegoroczne święto 1 Maja.

Zespół artystów Cyrku nr 2 liczy przeszło 30 osób — to z jednej strony długoletni artyści cyrkowi, z drugiej zaś młodzi adepci sztuki cyrkowej.

Mimo, że Cyrk nr 2 dopiero teraz ostatecznie kompletuje się, zarówno pod względem obsady, pracowników technicznych jak i kostiumów czy rekwizytów, całość programu jest dobra i każdy z widzów z zainteresowaniem przez trzy godziny ogląda wszystkie numery.

Do najlepszych numerów programu należą występy: Ireny Muszyńskiej w pozach plastycznych („Kauczuk"), występ młodzieżowej polsko - chińskiej trupy, w którym udział biorą: Li-u-fa, Lu-fa-hing, Lu-fa-ding, Barbara Lu-fa, Krystyna Lu-fa, oraz Andrzej i Józefina Brauń pod kierownictwem Polaka, Anastazego Brauna, tresura psów małżeństwa Blasków (Stefan Blaska, długoletni artysta cyrkowy, odznaczony został w zeszłym roku Złotym Krzyżem Zasługi), antypody w wykonaniu rodziny Braunów, duet żonglerów parterowych Skierki, występ iluzjonisty Pawła Maruńczyka i występ rowerzystów (duet Skierki z partnerem Janem Kowalewskim).

A oto pozostałe numery programu Cyrku nr 2: akrobacje napowietrzne Lucyny Jezierskiej, tresura koni młodzieżowego adepta sztuki cyrkowej Leśniewicza, wyższa szkoła jazdy konnej Henryka Białasa, humorystyczny numer muzyczny Ireny i Karola Muszyńskich, akrobacje parterowe duetu Karoni, pokaz humorystyczny boksu w wykonaniu Muszyńskiego i Klemensa Wrzodaka, no i wreszcie występ klownów: Wran-Wrański i Wrzodak.

Konferansjerkę prowadzą: dyrektor Cyrku nr 2, Ludwik Brandysiewicz i Maria Brandysiewicz. Zespołem orkiestrowym dyryguje Paweł Klita.

Już wkrótce program zostanie uzupełniony występami linoskoczków w obsadzie: Ireny i Bronisława Tomczak oraz Anny Nowotnej, którzy już wczoraj otrzymali swoje rekwizyty. (b)

Kronika Białostocka

Teatr

Teatr im. Al. Węgierki: „Przyjedźcie do Dzwonkowa". Początek o godz. 19.

Teatr Lalek: „Koncert". Początek o godz. 16 i 18, w niedzielę o godz. 14 i 16.

Kina

„Pokój": „Cesarski piekarz" seria II. Początek o godz. 16, 18 i 20.

„Ton": sobota „Upadek Berlina" seria II godz. 16, „Uczniowski rewir" godz. 18 i 20. Niedziela „Uczniowski rewir". Początek o godz. 16, 18 i 20.

Biblioteki

Biblioteka i czytelnia miejska czynne od godz. 10 do 18.

Biblioteka i czytelnia ORZZ czynne od godz. 12 do 21.

Biblioteka i czytelnia TPP-R czynne od godz. 13 do 21.

Biblioteka Okr. Ośrodka Kształcenia i Doskonalenia Kadr Pedagogicznych, ul. Warszawska 63 czynna od godz. 8—15.

Biblioteka techniczna NOT (ul. Biała 1) czynna od godz. 14—20.

Kluby

Klub Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej czynny od godziny 13 do 21.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki czynny od godz. 13 do 21.

Księgarnia Klubu — czynna od godz. 9 do 20.

Gabinet Techniki i Racjonalizacji przy ORZZ, ul. Kilińskiego 8, czynny od godz. 17 — 20.

Udziela wszelkich porad i wskazówek w dziedzinie racjonalizacji i wynalazczości.

Ważniejsze telefony

Woj. Stacja Pogotowia Ratunkowego przy ul. Krasińskiego (róg Piwnej) tel. biura wezwań 09, informacji 555.

Miejska Straż Pożarna, tel. 00.

Dyżury aptek: Apteka Społ. nr 3 ul. Dąbrowskiego 2, tel. 9-43.

POD ADRESEM PREZYDIUM MRN

W żółwim tempie załatwiane są sprawy interesantów

Jeden z naszych czytelników uskarża się w swoim liście na biurokrację. Przed trzema bowiem laty czytelnik nasz otrzymał mieszkanie przy ul. Fabrycznej. Wraz z tym mieszkaniem przydzielono mu szopę, w której znajduje się zdemontowany kocioł parowy.

Czytelnik ten (nazwisko znane redakcji) zwracał się kilkakrotnie do Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych, do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, lecz kocioł stoi nadal uniemożliwiając korzystanie z szopy.

To wstyd tak długo zwlekać z podjęciem decyzji w sprawie starego kotła parowego, który już dawno powinien być w Centrali Złomu. (3780)

W NASZYCH KINACH

Poranki

W niedzielę 19 bm. w kinie „Pokój" będziemy mogli obejrzeć film produkcji radzieckiej p. t. „Statek Derbent". Początek seansów o godz. 10, 11.40 i 13.30.

Kino „Ton" będzie wyświetlać w tym dniu film produkcji radzieckiej p. t. „Młodzi marynarze". Początek seansów o godz. 10.30 i 12.15.

PROGRAM RADIOWY

na dzień 18 kwietnia 1953 r.

Program I na fali 1322 m

6.10 Koncert rozrywkowy; 6.10 Audycja dla wsi; 6.20 Wszechnica Radiowa; 7.20 Muzyka poranna; 10.55 Audycja dla klasy III i IV; 11.15 Muzyka i aktualności; 11.45 Głos mają kobiety; 12.45 Audycja dla wsi; 17.20 Koncert rozrywkowy; 18.00 „Z mikrofonem po kraju"; 18.45 Audycja dla wsi; 19.20 „Na muzycznej fali"; 20.26 Wiadomości sportowe; 21.14 Utwory fortepianowe; 21.45 Koncert Krakowskiej Orkiestry i Chóru PR; 22.25 Muzyka taneczna; 23.10 — 23.40 Muzyka na dobranoc.

Dzienniki: 7.00, 12.04, 16.00, 20.00.

Program II na fali 367 m

6.00 Gimnastyka; 14.10 Audycja dla klasy I i II; 14.30 Koncert — walce w wykonaniu duetu fortepianowego; 14.50 Pieśni radzieckie; 15.10 Audycja literacka; 16.00 Wszechnica Radiowa; 16.20 Z cyklu: „Kompozytor tygodnia"; 17.15 Radziecka muzyka rozrywkowa; 17.30 Na warszawskiej fali; 17.55 Ze sportu; 19.00 Fragmenty utworów Blizińskiego; 19.30 Muzyka i aktualności; 20.00 Przy sobocie po robocie; 21.26 Wiadomości sportowe; 22.00 Wszechnica Radiowa; 22.20 „Formy taneczne w muzyce fortepianowej; 23.10 Muzyka na dobranoc.

Dzienniki: 6.30, 21.00.

na dzień 19 kwietnia 1953 r.

Program I na fali 1322 m

6.05 Muzyka na dzień dobry; 8.58 Odpowiedzi „Fali 49"; 9.30 Muzyka dla wszystkich; 10.30 Audycja dla wojska; 14.05 Audycja dla wsi; 15.45 Wszechnica Radiowa; 16.20 „Śpiewamy pieśni i piosenki" — audycja słowno - muzyczna; 17.30 „Dla każdego coś miłego"; 18.30 „Mówi Nowa Huta"; 18.40 Muzyka taneczna; 20.15 Felieton; 20.25 T. Sygietyński. „Piosenki o Bierucie"; 20.30 Wiadomości sportowe; 20.35 Audycja słowno-muzyczna.

Dzienniki: 7.00, 16.00, 20.00.

Program II na fali 367 m

6.05 Muzyka na dzień dobry; 7.10 Od melodii do melodii; 8.20 Radziecka muzyka filmowa; 8.35 Wszechnica Radiowa; 9.25 „Wieś tańczy i śpiewa"; 9.40 Koncert dla dzieci w wieku przedszkolnym; 10.10 Poezja i muzyka; 10.50 Robotnicze Zespoły Świetlicowe przed mikrofonem PR; 11.40 Skrzynka Wszechnicy Radiowej; 12.15 Poranek symfoniczny; 13.15 Felieton; 14.10 Warszawski tygodnik dźwiękowy; 14.40 Mozaika muzyczna; 15.15 Audycja dla dzieci; 16.00 Co przynoszą nam „Problemy"; 16.20 Utwory skrzypcowe; 16.45 Muzyka rozrywkowa; 19.30 Melodie taneczne w wykonaniu Zespołu Instrumentalnego; 20.00 Koncert chopinowski; 20.30 Na fali humoru i satyry; 21.15 Felieton; 21.30 Muzyka taneczna; 22.00 Wiadomości sportowe z całej Polski; 22.30 Wiadomości sportowe; 22.40 Wieczorna serenada; 23.10 Koncert orkiestry solistów.

Dzienniki: 8.00, 21.00.

FACHOWCY POSZUKIWANI

Referenta prawnego na pełnym etacie z uposażeniem wg III gr. lub na półetacie wg umowy zatrudni od zaraz Dyrekcja Okręgowa Poczty i Telekomunikacji w Białymstoku, przy ul. Stalina 59. Podania wraz z życiorysem należy składać u Szefa Działu Kadr Dyrekcji, pokój nr 18. k 84-0

OBWIESZCZENIE

Prezydium Zarządu Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej w Białymstoku podaje do wiadomości, że z dniem 18 kwietnia 1953 r. przeniesiona została siedziba Zarządu Wojewódzkiego ZSCh z ulicy Dąbrowskiego 14, na ulicę Marchlewskiego 3 (dawniej ul. Żwirki i Wigury) w Białymstoku. k 85-1

„Gazeta Białostocka" — organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Komitet. — Wydawca: RSW „Prasa". Redakcja i administracja Białystok, ul. Kilińskiego 15. Telefony: redaktor naczelny 34-14, z-ca red. 36-16, sekretarz redakcji 29-22, redakcja nocna 25-36, centrala 37-47, 748; 749, dział partyjny 34-20, miejski i sportowy 36-33.

Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze.

Prenumerata zbiorowa (od 5 egz. na jeden adres) 3.50 zł — Prenumerata pocztowa 5.00 zł. Konto PKO Nr XII — 1312'110.

Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa", Białystok, ul. Kilińskiego 15. Konto NBP w Białymstoku Nr 357—111'127.

Biał. Zakł. Graf. w Białymstoku T-4-11024

TAKIEJ WIOSNY NIE BYŁO JESZCZE W ZAWYKACH

Po raz pierwszy wspólnie i planowo...

„Zarząd Zespołu z przewodniczącym na czele dba o podniesienie wydajności pracy i dochodów członków Zespołu"
(Ze statutu Rolniczego Zespołu Spółdzielczego).

Było to dziewiątego kwietnia. Już o świcie w obejściach członków spółdzielni produkcyjnej w Zawykach panował ruch. Spółdzielcy obrządzali konie, sprawdzali uprząż, ładowali na wozy pługi, brony, kultywatory. Około godziny 6 rano, gdy jeszcze niejeden gospodarz indywidualny przecierał zaspane oczy — ze wsi wyjechało 6 fur. W chwilę później na polach spółdzielczych wrzała już gorączkowa praca.

* * *

Sześć par koni ciągnęło pługi zakręcając wokół szerokiego staja ziemi. Po każdym okrążeniu malała powierzchnia zeszłorocznego ścierniska — zwiększał się obszar zaoranej ziemi. Za pierwszą parą koni, pochylony nad pługiem szedł członek zarządu spółdzielni — **Jan Tomkiel**, tuż za nim **Edward Puziuk**, dalej **Władysław Kożan, Mikołaj Mazurczuk, Stanisław Owczarczuk...**

Grzegorz Siemiańczuk, przewodniczący spółdzielni pracuje w polu nie mniej od innych. Kieruje też całokształtem prac.

Nie było jeszcze południa, a zaorano już przeszło półtora hektarowy łan ziemi. Spółdzielcy dali koniom krótki odpoczynek, doprowadzili je do wozów, na których znajdowało się siano, a sami usiedli na wiązkach słomy i kurząc papierosa omawiali najważniejsze problemy swojej dwutygodniowej spółdzielni.

Jan Tomkiel zacierał ręce z radości.

— To i „przepołowiliśmy" już orkę — powiedział pełen zadowolenia. — Chce się jakoś żyć człowiekowi, tak to sprawnie idzie. Jeszcze jesienią „gramolił się" człowiek całymi dniami w pojedynkę i nie dość, że robota powoli ubywała, to jeszcze nie było do kogo słowa przemówić. Razem — to dopiero robota.

Razem... Wzrok Tomkiela błądził po spółdzielczych polach.

— Gdyby nie podmokły teren, to i siewy mielibyśmy już na ukończeniu. No, ale i tak nie możemy pozostać w tyle, musimy dać dobry przykład indywidualnym.

— Wiecie co — odezwał się Puziuk — wydaje mi się jednak, że mimo wszystko siewy trochę spóźnimy.

— Jak to spóźnimy? — zdziwił się przewodniczący. — Zresztą zobaczymy, zaraz się wszystko wyjaśni.

Siemiańczuk otworzył zwinięty w rulonik zeszyt, w którym miał szczegółowo wynotowane, co już zrobiono i co pozostało jeszcze do zrobienia. Zastanowił się chwilę i rzekł:

— Otóż tak, ogólny areał naszej ziemi przeznaczonej pod zasiewy jare wynosi 28 hektarów. Z tego 18 hektarów mamy już zaorane. Pozostało nam jeszcze 10. Na pięciu hektarach już możemy siać. Dlatego moim zdaniem, jutro jedna para koni powinna pójść do siewnika, jedna będzie bronować, a pozostałe zajmą się nadal orką. W ten sposób nie może być mowy o spóźnieniu...

* * *

Zgrubiałymi od pracy rękami Siemiańczuk wcisnął do kieszeni zeszyt i popatrzył gospodarskim okiem na okoliczne pola. Ta właśnie troska o gospodarstwo, poparta pracowitością, zjednała mu wśród członków spółdzielni zasłużony autorytet.

— Widzicie, dobry gospodarz musi umieć myśleć po gospodarsku — ciągnął dalej przewodniczący. — Nad wszystkim trzeba się najpierw zastanowić. Zastanawialiśmy się nad możliwością założenia spółdzielni produkcyjnej w gromadzie. Pewnie, że w jakieś tam bzdury o głodzie i biedzie nie wierzyliśmy. Ale jak tu człowiek nie miał zastanawiać się, gdy pomyślał, że będzie członkiem wielkiego gospodarstwa, na którym trzeba pracować inaczej niż na indywidualnym, gdy pomyślał, że jest zwykłym chłopem i nigdy w życiu nie był agronomem, ani buchalterem, ani przewodniczącym. Ale teraz przekonaliśmy się, że nie jest to takie trudne. Wspólnie dochodzimy jakoś do wszystkiego, bo co kilka głów, to nie jedna.

Tak to radzili członkowie spółdzielni produkcyjnej w Zawykach. Tak troskliwi gospodarze omawiają każdego dnia wszystkie sprawy wspólnych siewów wiosennych. W wolnych chwilach, kiedy konie gryzą siano i wieczorem już po pracy, w mieszkaniu przewodniczącego, dokładnie, z ołówkiem w ręku obliczają wszystko, naradzają się wspólnie, tak jakby już byli starymi, doświadczonymi spółdzielcami. W rozmowach tych czuje się kiełki nowego życia, które dopiero wschodzi, ale już dziś mocno daje znać o sobie.

* * *

Spółdzielcom w Zawykach nie wszystko przychodzi łatwo, chociaż mają już znaczne osiągnięcia. Nieraz napotykają na trudności. Jako przykład może posłużyć historia z Kazimierzem Łupińskim i Mikołajem Karczewskim, co to podpisali statut i nie chcą teraz razem ze wszystkimi pracować. Żaden ze spółdzielców nie brałby im tego wahania za złe, gdyby nie byli jeszcze członkami spółdzielni, ale gdy już podpisali statut, to powinni pracować razem ze wszystkimi.

— Tłumaczyliśmy im jak i co, że to wstyd być takim, co to jedną nogą jest na spółdzielczym, a drugą na swoim, ale uparli się, że aż śmiech — mówią spółdzielcy.

W Zawykach jest więcej takich chłopów, którzy nie zrozumieli jeszcze, co to jest spółdzielnia produkcyjna i do czego ona prowadzi. Nie są to źli ludzie. Zastanawiają się jednak, medytują, rozważają. Ale wielu z nich słucha też i plotek kułackich synalków, takich jak Wacław Sic, Stanisław Nowiński, czy Stanisław Dryl, którzy krzyczą na całą wieś, że — członkowie spółdzielni nie będą mieli z czego żyć. Nie w smak im pierwsza spółdzielcza wiosna. Chcieliby oni, aby dzisiejsi członkowie spółdzielni w Zawykach pracowali tak jak kiedyś u ich ojców i byli przez nich wyzyskiwani. Ale nic z tego nie będzie. Spółdzielnie w gminie Zawyki powstają jak grzyby po deszczu. Coraz więcej chłopów przechodzi na drogę kolektywnej gospodarki. Uwalniają się oni spod wyzysku kułaków i spekulantów wiejskich. Dwa lata temu powstały spółdzielnie produkcyjne w Czerewkach i Zajączkach, ubiegłej jesieni założyli gospodarstwo kolektywne w gromadzie Dorożki. Ostatnio powstały spółdzielnie produkcyjne w Zawykach-Fermie i Końcowiźnie. Członkowie tych spółdzielni przystąpili do wspólnych siewów. W niedługim czasie, za nimi pójdą i inni chłopi indywidualni, mało i średniorolni.

Taka jest pierwsza spółdzielcza wiosna w Zawykach. Trudna, bo spółdzielcy pracują jeszcze w granicach dawnych pól indywidualnych, bo nie dokonali jeszcze wymiany gruntów. Zrobią to dopiero jesienią. Ale tegoroczna wiosna jest już inna niż te, które były — które już nie wrócą. Członkowie spółdzielni produkcyjnej w Zawykach zaczęli żyć, myśleć i pracować po nowemu.

* * *

W kilka dni potem po raz drugi rozmawialiśmy z członkami spółdzielni produkcyjnej w Zawykach na spotkaniu z „Gazetą Białostocką". Z dumą i radością opowiadali nam o tym, że już zasiali 12 ha owsa i orki wykonali całkowicie. Zapewnili nas wówczas, że do dnia 14 kwietnia całkowicie ukończą siewy. Słowa tego dotrzymali.

M. Chaja

GAZETA sportowa

18 i 19 w Ełku

Mistrzostwa wojewódzkie tenisa stołowego w grach mieszanych i podwójnych

W dniach 18 — 19 kwietnia odbędą się w Ełku mistrzostwa wojewódzkie w tenisie stołowym w grach podwójnych i mieszanych. Do chwili obecnej napłynęły już zgłoszenia 14 debli mężczyzn i 7 par mieszanych z kół: Og., Bud., Spójni, Gwardii i Kolejarza. W mistrzostwach tych wezmą również udział najlepsi debliści i pary ze wszystkich powiatów.

Dalsze zgłoszenia kierować należy na adres WKKF Białystok lub w dniu rozpoczęcia zawodów do komitetu organizacyjnego w Ełku.

Mistrzostwa odbywać się będą w sali PKKF przy Prezydium PRN w Ełku. Początek o godz. 16.00.

PRZED MISTRZOSTWAMI EUROPY W BOKSIE

Skład Finlandii

Drużyna pięściarska Finlandii, która zgłosiła się do Mistrzostw Europy w Boksie, wystąpi w Warszawie w następującym składzie: waga musza — Luukonen, w. kogucia — Hämaleinen, piórkowa — Loman, lekka — Niinivuori, lekkopółśrednia — Boström, półśrednia — Malmikoski, lekkośrednia — Kontula, średnia — Mankonen, półciężka — Peratolo ciężka — Koski.

Przed VI Międzynarodowym Wyścigiem Pokoju

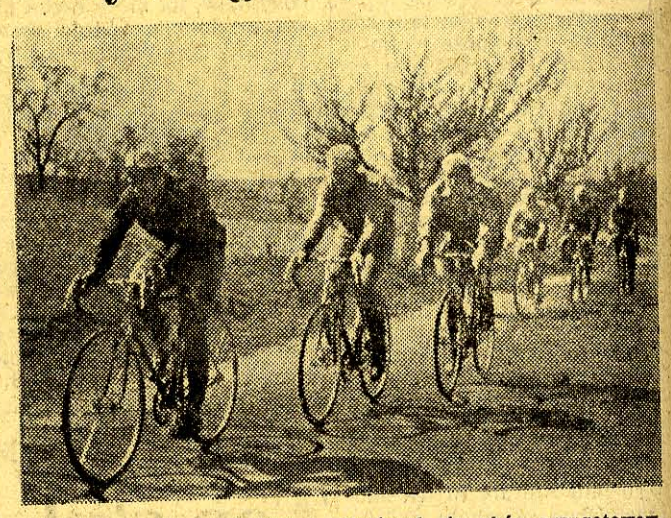

W dniu 15 kwietnia 1953 r. zakończył się obóz przygotowawczy przed VI Międzynarodowym Wyścigiem Pokoju. Na zdjęciu: Trening na szosie. Hadasik, Wilczewski i Wójcik. CAF — fot. Dąbrowiecki

Załoga znanej fabryki praskiej „Tatra" objęła patronat nad polską drużyną kolarską, która startować będzie w VI Wyścigu Pokoju „Trybuny Ludu", „Neues Deutschland" i „Rude Pravo".

* * *

Ustalono już godzinowy rozkład przebiegu Wyścigu Pokoju na terenie Czechosłowacji. Start honorowy w Bratysławie nastąpi dnia 1 maja o godz. 12.30, ostry zaś o godz. 13.00. Na mecie w Brnie kolarze spodziewani są o godz. 17.00.

W dniu 2 maja zawodnicy wystartują z Brna o godz. 10.55 i będą w Pradze na stadionie Spartaka około godz. 17.00.

Trzeci etap w dniu 3 maja rozpoczną kolarze o godz. 12.30 i przybędą na metę w Karlovych Varach około godz. 16.50.

Start do ostatniego etapu na terenie CSR odbędzie się w Karlovych Varach o godz. 13.05. Pierwsi kolarze na mecie w Decinie spodziewani są około godz. 17.00.

* * *

Kolarze francuscy, którzy uczestniczyć będą w tegorocznym Wyścigu Pokoju, odnieśli w ubiegłym sezonie szereg sukcesów. Np. F. Fillette był mistrzem Paryża FSGT, zajął siódme miejsce w Międzynarodowym Wyścigu Paryż — Lens (240 km).

Ch. Radigon był m. in. drugi w międzynarodowym wyścigu w Mediolanie, drugi w wyścigu w Bukareszcie i szósty w mistrzostwach Francji FSGT.

Znany ze startów w Polsce G. Audemard był piąty w mistrzostwach Francji FSGT, zwyciężył w 24-godzinnym wyścigu Montpellier, (wyścig amerykański na torze) i był trzeci w wyścigu Paryż — Lens. Kolarz ten wygrał również pierwszy etap w biegu dookoła Anglii w 1951 r.

G. Bertelot jest m. in. posiadaczem tytułu mistrza Pas — de Calais, był szósty w wyścigu Paryż — Rouen.

Ch. Pedergnana był drugi w wyścigu Paryż — Rouen oraz 9 w Grand Prix „l'Humanite".

Ostatni reprezentant drużyny francuskiej R. Sabatier znalazł się na 7 miejscu w mistrzostwach Francji FSGT i był dziewiąty w wyścigu za motocyklami na trasie Marsylia — Nicea.

W DNIACH 1-14 MAJA

Kiermasz sprzętu sportowego

Pragnąc zaprezentować swój dorobek na odcinku zaopatrzenia sportu, Centrala Handlowa Sprzętu Sportowego w okresie 1 — 14. V. br. — w czasie trwania Wyścigu Pokoju organizuje szeroką akcję popularyzacji sprzętu i artykułów sportowych.

We wszystkich województwach i powiatach zostaną urządzone kiermasze oraz stoiska z artykułami sportowymi.

Szczególnie starannie przygotowuje się kiermasze w tych województwach i powiatach, przez które przebiega trasa Wyścigu Pokoju.

Niezależnie od tego, we wzorcowych sklepach sportowych CHSS zorganizuje wystawy, na których zaprezentuje bogaty asortyment wszelkiego rodzaju sprzętu i artykułów sportowych.

Wystawy takie zorganizowane zostaną m. in. w Domu Sportu w Warszawie, w sklepach wzorcowych w Łodzi, Stalinogrodzie, Krakowie, Wrocławiu, Gdańsku i Poznaniu.

Na stoiska i kiermasze zostanie rzucony liczny asortyment artykułów sportowych jak: koszulki piłkarskie, czapeczki kolarskie, różnego rodzaju piłki i piłeczki, rakiety tenisowe, pompki turystyczne, siatki, plecaki i chlebaki turystyczne, wiatrówki sportowe, mundury harcerskie, tramp ki, sprzęt łuczniczy, lekkoatletyczny, gimnastyczny, wodny itd.

W 10 rocznicę powstania w getcie

Dnia 23 kwietnia 1943 r. nielegalny organ Polskiej Partii Robotniczej, „Głos Warszawy", pisał: **„Opór ludności żydowskiej przyjął szybko zdecydowaną formę zbrojnej walki. Na ciasny teren warszawskiego getta trzeba było ściągnąć regularne wojsko, artylerię, czołgi. Do pomocy użyto samolotów, rozpoczęto formalne oblężenie. Zacięte walki toczą się o każdy dom, o każde mieszkanie. Mury getta, które miały ułatwić krwawą masakrę ludności żydowskiej, stały się twierdzą, o którą daremnie już 5 dni bije się bestia hitlerowska. Getto zasiane jest trupami żandarmów i esesowców. Karetki Czerwonego Krzyża wywożą masowo rannych. Nie jest to tylko porażka w sensie wojskowym. Jest to wyraźna porażka polityczna".**

Walka trwała już 4 dni. 19 kwietnia nad ranem hitlerowcy przystąpili do akcji, mającej na celu wysłanie do obozów śmierci resztek ludności żydowskiej zamkniętej w getcie. W tym czasie było w getcie warszawskim zaledwie 70 tys. Żydów. Pozostali, a były ich setki tysięcy, zginęli już przedtem z głodu i epidemii lub też zostali wywiezieni i zamordowani w Treblince, Majdanku i innych obozach masowej zagłady.

Tym razem jednak hitlerowski zwierz napotkał na zacięty opór. Żydowska Organizacja Bojowa, licząca około 600 zorganizowanych bojowców, uderzyła z kilku stron na wkraczające oddziały faszystowskie, przywitała je ogniem i zmusiła do odwrotu. Przeciw uzbrojonym po zęby hitlerowcom, wspieranym przez całą nowoczesną technikę wojenną, stanęli bojowcy żydowscy, przeważnie młodzi robotnicy, których uzbrojenie składało się z niewielkich ilości karabinów, rewolwerów, granatów, butelek z płynem wybuchowym i czterech karabinów maszynowych.

A jednak walki rozpoczęte 19 kwietnia trwały jeszcze w maju i czerwcu. Śmierć czyhała na zbirów hitlerowskich na każdym kroku. W zeznaniach złożonych przed Międzynarodowym Trybunałem w Norymberdze oberkat Stroop mówił: **„Kobiety były uzbrojone na równi z mężczyznami. Niejednokrotnie zdarzało się, że trzymając w każdej ręce pistolet strzelały z obu równocześnie".**

Powstanie w getcie warszawskim wybuchło po długo trwałych pracach przygotowawczych. Już w pierwszych miesiącach 1942 r. Polska Partia Robotnicza wysłała na teren getta swych przedstawicieli, starych komunistów, Józefa Lewartowskiego i Andrzeja Szmidta. Do utworzonego w getcie Bloku Antyfaszystowskiego wstępują obok komunistów wszystkie pałające żądzą walki z okupantem ugrupowania. Na czele grup bojowych, na czele Żydowskiej Organizacji Bojowej, obok komunistów Fondaminskiego i Rozenfelda, stają i inni związani z ludem dowódcy, jak np. Anielewicz. Ruch Oporu demaskuje zdradziecką rolę Judenratu (żydowskiego pseudosamorządu), obsadzonego przez burżuazyjne elementy syjonistyczne i klerykalne, wykazuje zbrodniczą politykę burżuazji, która wykonując skwapliwie wszystkie zarządzenia okupanta i wzywając mieszkańców getta do posłuszeństwa, pomaga ludobójcom hitlerowskim w dziele masowej eksterminacji ludności żydowskiej. Żydowska Organizacja Bojowa oczyszcza getto z agentów gestapo, izoluje Judenrat, udanymi akcjami bojowymi wskazuje ludności drogę walki.

Masowe wywożenie mieszkańców getta do obozów śmierci, bestialski mord popełniany na ludności żydowskiej stanowiły jeden z etapów planu eksterminacji narodu polskiego, konsekwentnie realizowanego przez faszystowskich ludobójców. Sprawa aktywnej walki ludności żydowskiej z okupantem była sprawą całego ruchu oporu w Polsce. Rozumiała to klasa robotnicza, jej partia wraz ze swą siłą zbrojną — Gwardią Ludową.

Stały kontakt między sztabem głównym Gwardii Ludowej, a dowództwem Żydowskiej Organizacji Bojowej w getcie istniał od początku 1943 roku. Jak pisze w swych wspomnieniach Franciszek Łęczycki, wyznaczony przez dowództwo Gwardii Ludowej do utrzymywania łączności z Żydowską Organizacją Bojową: **„Wykonując polecone mi zadanie, przed samym wybuchem powstania do starczyłem do getta nieomal wszystką broń, pozostawiając jedynie nieodzownie potrzebną, ogołociłem magazyny".**

Podczas gdy partie burżuazyjne i dowództwo AK odmówiły udzielenia jakiejkolwiek pomocy, tylko klasa robotnicza z Polską Partią Robotniczą na czele wsparła bohaterskich powstańców. Oddziały Gwardii Ludowej przeprowadziły szereg akcji bojowych, likwidowały gniazda karabinów maszynowych ustawione wokół getta, pomagały odciętym oddziałom w przedostaniu się do lasu. We wspólnej walce ze znienawidzonym wrogiem padali po obu stronach getta bojownicy o wolność.

Powstanie w getcie warszawskim było przejawem wzmożonej walki narodów okupowanej przez hitlerowców Europy. Niezachwiana była już wtedy, po Stalingradzie, pewność ostatecznego zwycięstwa, serca przepełniała wrząca nienawiść. Od Wołgi do Pirenejów mocniej zaciskali w rękach broń mężczyźni i kobiety, młodzi i starzy.

Podczas powstania w getcie faszyzm pokazał raz jeszcze jaki los gotuje on ludzkości. Nie mogąc zwyciężyć w boju, bestie hitlerowskie paliły żywcem tysiące ludzi, dusiły gazem, uśmiercały dzieci w oczach matek.

Na ruinach getta powstaje nowe życie. Buduje się domy, zakłada zieleńce, wkrótce znikną ostatnie gruzy — niemi świadkowie bohaterskich walk. Ale nie zginie pamięć o bohaterach getta, bohaterach jednej z najzaciętszych bitew wydanych hitlerowskiemu okupantowi na ziemiach Polski. Nic nie zatrze wspomnień najstraszliwszych w historii faszystowskich zbrodni.

Naród polski, dla którego słowo faszyzm stało się symbolem niewoli, tortur i śmierci, poświęca wszystkie swe siły pokojowemu budownictwu. Aby silny był nasz kraj, by rósł w siłę obóz pokoju i socjalizmu. Aby nigdy nie zagroziła światu trupia czaszka faszyzmu.

P. Z.